

# CZYTAJJCIE NA STRONIE 4 i 5



**CZWORONOŻNI PRZYJACIELE** — sprawozdanie z pokazu psów rasowych.

\*  
Na stronie 5 — nowa rubryka „Encyklopedia ŻYCIA”

„Mija 130 lat od chwili, kiedy w naszym mieście zduszony został wielki, patriotyczny zryw młodzieży usiłującej wspólnie z żołnierzami obalić znieprawny reżim zaborczy...” — historię tego wydarzenia przedstawia Jan G. Fal w artykule „POCZĄTEK I KONIEC SPISKU” na stronie 4.



„ŻYCIE” NA ODNIEBIONYM

Zbyt długo „Życie Przemyskie” dusi się w ciasnych ramach, a takie wrażenie można odnieść choćby z ceny 2 złotych. O ile możliwe proponowałbym powiększenie cotygodniowego wydania. Numery „Życia” nasadują trywone tygodniki „tutti-frutti”. Sądzę, że gazeta Wasza powinna służyć jej podstawowym funkcjom informacyjnym i publicystycznym, a nie przechodzić w lekkostrawny tygodnik plotkarski. Niech zatem nabierze rumieńców. Niech stanie się popularnym tygodnikiem.

Skorę udzieliłem sobie już głosu, to pamiętajcie, że szanujący się tygodnik podaje przejrzysty program tv i solidną krzyżówkę a ta ostatnia rzadko gości na Waszych ławach. Już w kilku numerach staram się znaleźć wyniki konkursu o filmie radzieckim — i na prosto. Dotąd chyba zbyt utrwaliłmy życie młodym, chwaliłiśmy usprawiedliwiali, biorąc ich winy na siebie lub obarczając nimi rodziców lub wychowawców, ale taka polityka „cacy-cacy” nie wychodzi na dobre. Proponowałbym przeprowadzenie ankiety w Waszym tygodniku na temat tego szaty gra-

(Ciąg dalszy na str. 2)

**Środa**  
**17 czerwca 1970 r.**  
**Nr 24 (137) Rok IV**  
**Cena 2 złote**  
**Nakład 7 692 egz.**

**TYGODNIK SPOŁECZNY**

# PRZEMYSKIE

**398 M/S Przemysł Szczecin Radio**  
**Kazimiera Hodór KMiP PZPR Przemysł**

**POZDROWIENIA Z M/S PRZEMYSŁ**

**SERDECZNE POZDROWIENIA DLA MATKI CHRZESTNEJ M/S PRZEMYSŁ, DLA SPOŁECZENSTWA WASZEGO MIASTA PRZESYŁA Z MORZA CZARNEGO ZAŁOGA, OFICEROWIE, KAPITAN**

Przekazując tekst telegramu do wiadomości publicznej dziękujemy marynarzom M/S PRZEMYSŁ w imieniu wszystkich Czytelników, a jednocześnie informujemy, że spotkanie załogi statku z przedstawicielami miasta i powiatu odbędzie się pod koniec bieżącego miesiąca w Szczecinie.



**25 lat WOP**

16 czerwca br. Wojska Ochrony Pogranicza obchodzili 25-lecie powstania. Ten dzień był świętem nie tylko żołnierzy z zielonymi ołokami, lecz również wszystkich przemyslan, a szczególnie mieszkańców nadgranicznych miejscowości, z którymi wopiel od wielu lat utrzymują serdeczne kontakty. Z okazji jubileuszu odbyło się w ubiegłym tygodniu szereg miłych uroczystości, które relacjonujemy w naszym fotoreporcie.



**D**o Medyki na spotkanie z oficerami i żołnierzami WOP przybyła młodzież szkolna z kilkunastu wsi, a między innymi ze Stubna, Naktia, Poździaza, Torek, Jaksmanic, Siedlisk, Hurka w towarzystwie swych wychowawców i rodziców. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, młodzież z zainteresowaniem wysłuchiwała prelekcji oficerów Mariana Walczyńskiego i Benedykta Korzeniowskiego o bohaterskich dziejach żołnierzy przemyskiego Oddziału WOP, którzy w przeszłości nie żalowali krwi w walce z bandami UPA.

Z nie mniejszą uwagą przyglądali się harcerze pokazom sortetu radiotechnicznego i zastosowania środków ochrony w przypadku skażenia terenu bronią chemiczną. Prowadzący pokazy instruktor Kazimierz Gaidkowski zmuszony był co ciekawszym i bardziej rezerwowym chłopcom demonstrować działanie radiostacji, a także zakładać maski przeciwgazowe.

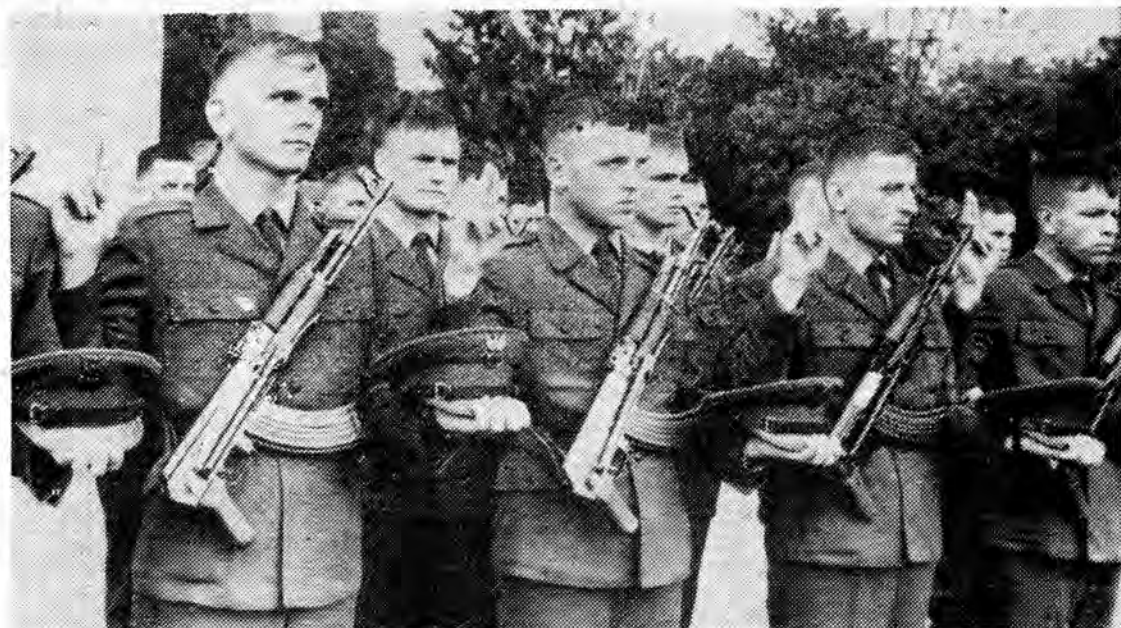
Sala medyckiego kina była w czasie akademii zorganizowanej przez Gromadzką Komisję PJJN zapelniona po brzegi.

Po okolicznościowych przemówieniach oficer Jan Brzeziński udekorował Adolfa Zawadowicza — przewodniczącego GRN w Medyce



i Jerzego Wojciechowskiego — agronoma odznaka zasłużonych dla obronności kraju, a Szkole Podstawowej w Medyce, koło LOK w Medyce. Zbigniewowi Zadornemu Franciszkowi Żurawskiemu z Krównik, Ryszardowi Galinskiemu z Medyki oraz zespołowi pracowników Kopalnictwa Naftowego wręczył dyplomy uznania. W części artystycznej wystąpił gorąco oklaskiwany „Zielone Otoki” — wopowski zespół artystyczny.

Na dziedzińcu koszar Przemyskiego Oddziału Wojska Ochrony Pogranicza zebrały się w dniu 7 czerwca br. rodziny żołnierzy, którzy dopiero miesiąc temu otrzymali zielone mundury. „Kotw” — jak to w wojsku nazywała nowicjuszy — prezentowały się tego dnia znakomicie. Ustawieni w równym szeregu, w wyprostowanej i dumnie, drzącym głosem powtarzali słowa przysięgi. Uroczystość, ze względu na rocznicę 25-lecia istnienia WOP miała szczególnie odświętny charakter. Przybyli na nią



przedstawiciele korpusu oficerskiego oraz władz miejskich z przewodniczącym Prezydium MRN Eugeniuszem Buszem.

Do żołnierzy przemówił plk Józef Bobrownicki, a w imieniu przysięgających wystąpił szef, Kazimierz Ga'os — zapewniając, że żołnierze pomni swych obowiązków względem ojczyzny dokoła wszelkich starań by wywazać się z nich z należnym honorem.

Następnie odbyła się defilada.

Przed matkami, braćmi, ojcami i siostrami przemarszerowali sprężystym krokiem młodzi żołnierze idąc za pociętem sztandarowym, w rytmie marsza wykonywanego przez orkiestrę przemyskiego WOP-u.

Później nastąpiło spotkanie z rodzinami. W Klubie Żołnierza stoły ugoty się pod przywiezionymi przez najbliższych wiktariatami domowego wyrobu, które w tym dniu wszystkim smakowały wy-

borne.

W oczach wielu matek pojawił się łzy szczęścia, gdy patrzyły na swych synów ubranych w wojskowe mundury.

— Jestem dumna — powiedziała nam matka Jasia Zająca młodego żołnierza z Izdebek w pow. brzożowskim — gdy natrze na mego syna. Ten mundur to zaszczyt dla niego i dla naszej rodziny.

jm zz  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Narada aktywu gospodarczego miasta

Problemy wynikające z realizacji uchwały V Plenum KC PZPR były tematem narady zorganizowanej w ubiegłym tygodniu w sali MRN. Uczestniczyli w niej dyrektorzy i prezesi wszystkich przedsiębiorstw z miasta, sekretarze podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, przewodniczący rad zakładowych. Obrady prowadził sekretarz KMIP PZPR Zdzisław Wicław. Po wystąpieniu sekretarza d/s ekonomicznych Stanisława Janusza na temat V Plenum oraz złożeńiu przez M. Rakięgo — przewodniczącego MKPG i Władysława Marezukiewicza — sekretarza KZ Węzła PKP informacji z realizacji zadań przemysłu i kolejnictwa wywiązała się dyskusja. Jej uczestnicy mówili o zapoznaniu załóg z uchwałami V Plenum, przygotowaniach do wprowadzenia systemu bodźców ekonomicznych, trudnościach w realizacji planów.

Sa w naszym mieście przedsiębiorstwa, które nie wykonały zadań za pięć miesięcy br., w wielu niepomysłnie kształtują się wskaźniki zatrudnienia, funduszu płac, absencji chorobowej i nieobecności nie usprawiedliwionej (nieczym nie uzasadniony wzrost, co świadczy

## Ostra krytyka niedomagań do wprowadzenia nowych bodźców ekonomicznych

o braku dyscypliny pracy). Te zjawiska są podwójnie szkodliwe: mogą spowodować niewykonanie planów i stworzą niepomysłne warunki (tzw. bazę wyjściową) do wprowadzenia z dniem 1 stycznia przyszłego roku nowego systemu bodźców ekonomicznych dla załóg.

Dużo uwagi poświęcono wykorzystaniu parku maszynowego, postępowi technicznemu, potrzebie stosowania nowej technologii i rozwiązań konstrukcyjnych, oszczędności surowców, jakości produkcji. Niedostatecznie zainteresowanie tymi problemami i niedopatrzanie źle świadczą o aktywności, a już szczególnie o kierownictwach. Tow. Stanisław Janusz, referu-

jąc zadania wynikające z uchwały V Plenum KC, przytoczył szereg krytycznych przykładów złego gospodarowania. Pokazanie niedomagań w pracy przedsiębiorstw przemysłu państwowego, terenowego i spółdzielczego miało na celu uczulenie dyrekcji, organizacji partyjnych i aktywu polityczno-gospodarczego na te zjawiska, zapobieganie im, a tym samym usprawnianie naszej gospodarki.

Uczestnicy narady otrzymali konkretne, obowiązujące ich plany zabezpieczenia etapu przygotowań do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania załóg.

## Walny Zjazd Delegatów GS w Birczy

W ubiegłym tygodniu w Birczy obradował Walny Zjazd Delegatów Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Miał on za zadanie omówienie dotychczasowych osiągnięć i wytyczenie planów przyszłej działalności.

Okres między zjazdami oceniono pozytywnie. Spółdzielnia skutecznie przełamała kryzys. Miara od-

niesionego sukcesu jest m. in. wysokość wypracowanego dochodu — 1 mln złotych.

Jednak mimo znacznej poprawy w pracy birczańskiej GS, istnieje tu jeszcze sporo niedociągnięć. Mieszkańcy Rybotycz i Hucwnik uskarżają się na niesystematyczną dostawę pieczywa i innych podstawowych artykułów spożywczych. W obliczu nadchodzących zimą brak w zaopatrzeniu wiejskich sklepów wywołują się szczególnie dotkliwie i każe do Gminnych Spółdzielni (nie tylko birczańska) powinna pomyśleć o jak najszybszym ich zlikwidowaniu. Zadaniem GS-ów jest przecież świadczenie usług dla ludności.

Chodzi o to, by ilość sła w parze z jakością. W celu polepszenia sytuacji należałoby przede wszystkim troszczyć się o dotrzymywanie terminów dostaw.

Uczestnicy walnego zjazdu wysunęli wiele ważnych postulatów dotyczących usprawnienia sprzedaży nawozów oraz kontraktacji roślinnej i zwierzęcej. Domagali się lepszego zaopatrzenia w materiały budowlane, ponieważ teren pozostający w zasięgu działalności ciągle jeszcze tkwi w okresie odbudowy. Podjęli również uchwałę o przekazaniu 48 tys. złotych, z podziału nadwyżki budżetowej, na budowę domu kultury w Birczy. st.

**SKRYZYŃKA ZAUFANIA**  
(Ciąg dalszy ze str. 1)

ficznej, treści itp. Rozważcie te sprawy i przeliczcie.  
Łącząc serdeczne pozdrowienia  
Krzysztof Hamilton

**Drogi Panie!**

Zapewniamy Pana, że „Życiu” nie grozi zmiana na frywolny tygodnik „tutti-frutti” m. in. z uwagi na to, że w zespole redakcyjnym nie brakuje ponuraków, a oni do czegoś podobnego nie dopuszczą. Program tv podajemy, a że nie zawsze się sprawdza — nie nasza wina, odpowiadamy za siebie, a nie za redakcję programu telewizyjnego lub lwowskiej „Kryżówkę” zamieszczamy co drugi tydzień, nie chcemy bowiem robić przykrości szachistom, którzy mają swój kącik również co dwa tygodnie. Za opóźnienie w rozwiązaniu konkursu filmowego przepraszamy. W najbliższym czasie wyniki zostaną ogłoszone. O ankiecie pomyślmy. Opracujemy ją i zamieścimy na łamach tygodnika jesienią, kiedy wzrasta zainteresowanie społeczeństwa czytelnictwem. Cena tygodnika nie zależy od nas, jak również objętość.

Redakcja

Ps. Martwi nas brak odwagi z pańskiej strony i używanie pseudonimu zamiast nazwiska i to takiego! Sprawdzaliśmy w urzędzie meldunkowym!

### Śladem naszej krytyki

**DOPROWADZENIE WODY**

Niedawno otrzymaliśmy odpowiedź na notatkę pt. „H<sub>2</sub>O na garnuszki” traktującej o trudnej sytuacji lokatorów budynku przy ul. Marchlewskiego 43. Dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej wyjaśnia (cytuujemy w fragmentach):

(...) W dniu 22 V 70 właściciel budynku (...) zlecił MPGK wykonanie przyłącza wod-kan.

MPGK, biorąc pod uwagę ciężki żywot mieszkańców bez wody, zobowiązuje się w terminie do dnia 15 VI br. wykonać roboty związane z doprowadzeniem wody do w/w budynku.

Dyrektor MPGK  
EDWARD SURDEK

### Artystyczne sukcesy ukraińskich zespołów

W Sanoku odbył się IV Wojewódzki Festiwal Ukraińskiej Pieśni i Muzyki. Pięknie spisa i się na nim przemysłanie — członkowie UTSK, Zespół „Beskidy” i „Synia Lencoczka” zajęli pierwsze i drugie miejsca w kategorii zespołów miejskich, a zespół z Kalnikowa — drugie w kategorii zespołów wiejskich.

## Jeszcze tylko cztery dni...

...będzie czynna wystawa pt. „Przemysłanie na frontach II wojny światowej” zorganizowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną, Zarząd Powiatowy ZBoWiD, LOK i Związek Inwalidów Wojennych. Zwiędziło ją dotąd ok. 8 tys. osób.

Na wystawie zgromadzono wiele ciekawych eksponatów, m. in. broń palną (od karabinu maszynowego po pistolety), broń białą (od lancy po sztylety), umundurowanie, prasę konspiracyjną, polską prasę wojskową wydaną w latach wojny na Wschodzie i Zachodzie, wspomnienia, rozkazy, pamiętniki i dyplomy wraz z wysokimi odznaczeniami bojowymi — polskimi, radzieckimi, czeskosłowackimi, angielskimi, francuskimi i włoskimi oraz książki i czasopisma, w których opisany został wysiłek zbrojny przemysłan w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

A oto nazwiska kombatanów, które nadają zgromadzonym na wystawie eksponatom (będącym w większości osobistymi pamiątkami) lokalny, przemysł charakter: por. Maria Migiel — żołnierz LWP; ppor. Aleksandra Hanuszowa z armii polskiej na Zachodzie — kompozytorka słynnego „Maršu ochotniczek”; lek. wet. Leszek Jeschke — lotnik (na wystawie znajduje się jego dziennik pokładowy pilota RAF-u); por. Przemysław Bystrzycki — skoczek „Cicho-ciemny”, dziś znany literat; mjr Janusz Stypułkowski, kawaler krzyża Virtuti Militari, autor kapitalnego dziennika z okresu tułaczki, posiadacz pamiętek w postaci ziemi i mechów z Monte Cassino; Władysław Mazur — autor publikowanych w prasie wspomnień z walk polskiej marynarki wojennej; mjr Stanisław Pachla — kawaler krzyża Virtuti Militari, uczestnik bitwy pod Lenino; por. Kazimierz Grzejek — dwukrotnie odznaczony krzyżem Virtuti Militari, uczestnik walk o Warszawę, Kołobrzeg i Berlin, który dokonał zaślubin z morzem; ppłk. Stefan Gross — kawaler Orderu Odrodzenia Polski; Marian Bragiewicz i Alfred Jaworski — członkowie lewicowej grupy konspiracyjnej; Józef i Roman Mierzwiński — żołnierze radzieckich oddziałów wywiadowczych; Franciszek Dorosz — kawaler krzyża Virtuti Militari, d-ca Batalionów Chłopskich; Stanisław Kostka ps. Da browa i Jan Rożański ps. Poraj — żołnierze Armii Krajowej; Zbigniew Sławian - Orliński — żołnierz Armii Krajowej, a następnie LWP, partyzancki poeta; J. Korzeniowski, ps. Więga i A. Zięba ps. Kibic, którzy poległ bohaterem śmiercią w walce z hitlerowcami, a prochy ich spoczywają we wspólnej mogile na przemyśkim cmentarzu wojskowym.



Na wystawie. fot. J. Mendychowski

## Maturzyści

- TECHNIKUM ŁĄCZNOŚCI**
- Alicja Buczkowska, Janina Capek, Genowefa Chodorowska, Krystyna Dziok, Helena Grad, Bogusława Groch, Irena Kasprowicz, Wanda Kisiel, Józef Kobylarz, Ewa Kostera, Krystyna Łaba, Krystyna Malajowicz, Grażyna Mazurek, Bronisława Nycz, Krystyna Melszyńska, Joanna Pich, Zofia Rydzik, Marian Solarz, Irena Stabryn, Stanisława Stopa, Bronisława Szpilma, Bronisława Tomaszewska.
- Alina Bała, Danuta Bąk, Genowefa Beń, Adela Dyra, Stanisława Góral, Maria Gusztal, Lucja Jamróz, Barbara Kuton, Janina Kraśnińska, Kazimiera Karabin, Teresa Lasicka, Jadwiga Machos, Maria Majgier, Danuta Pamula, Zofia Piwko, Maria Prus, Elżbieta Radwańska, Teresa Rałowska, Zofia Sidor, Cecylia Siedlecka, Zofia Szeflika, Krystyna Trojanowicz, Maria Turczyńska, Czesława Wojtuła, Elżbieta Wiśniewska, Krystyna Wojtowicz, Helena Zuber.
- Maria Bar, Janina Boid, Grażyna Gaczyńska, Teresa Gołeniewska, Elżbieta Klusek, Jadwiga Kołodziej, Maria Kuc, Helena Kustra, Maria Kwokel, Krystyna Makuch, Stanisława Majcher, Eugenia Ogródnik, Zofia Paradyż, Halina Pelka, Teresa Salowska, Leokadia Sikora, Halina Słyszak, Danuta Sowa, Anna Stachon, Zofia Szelda, Elżbieta Tadtia, Maria Wolańska, Włodzisława Zawada.
- TECHNIKUM ROLNICZO — LĄKARSKIE**
- Ryszard Barickowski, Czesław Bobko, Andrzej Boratyn, Irena Cieśla, Alfreda Cirkowska, Zofia Czech, Jan Gondek, Henryk Holubek, Władysław Kmiotek, Jerzy Kociuba, Czesława Kozieja, Irena Kowal, Tadeusz Leja, Natalia Łoza, Krystyna Mularczyk, Andrzej Musak, Zofia Oiszowska, Maria Ozimek, Maria Pawul, Marian Pempus, Adam Płowiecki, Marek Sebastianka, Aleksandra Seńczyszyn, Anna Superson, Czesław Sus.
- TECHNIKUM ROLNICZO — LĄKARSKIE**
- Bronisława Uryć, Danuta Walatek, Janina Wiśniowska, Ryszard Wisniewski, Teresa Wojciechowska, Tadeusz Wójcik, Ferdynand Załuski, Jan Zegar, Aleksander Zmuda, January Zukowicz, Krystyna Zyga.

## Taaaka ryba

Antoni Kruk, mieszkaniec Przemysła, złowił (na żyłkę 3 mm) u ujścia Wiaru do Sanu sumę, który ważył 21 kg. Na zdjęciu: Syn wędkarza ze złowionym okazem.



Fot. St. Cichocki

## Dla wygody społeczeństwa

Uwzględniając liczne postulaty mieszkańców Przemysła wprowadzono pewne zmiany w rozkładzie pracy placówek handlowych. M. in. przedłużono do godz. 21,30 czas otwarcia czterech sklepów spożywczych: MDH Art. Spoż. nr 117 — ul. Mickiewicza 13 i nr 101 — ul. Kazimierza Wielkiego 17 oraz WSS nr 4 — ul. 3-go Maja 31 i nr 34 — ul. Mickiewicza 7. Sklepy cukiernicze czynne będą do godz. 21. Zmiany dotyczą sezonu turystycznego (do 30 września br.).

Prezydium MRN zobowiązało ponadto resort handlu do stałego badania opinii społecznej w sprawie godzin otwarcia sklepów i ustalania ich na bieżąco zgodnie z istniejącymi potrzebami.

## Znaleziono zwłoki noworodka

Niedawno społeczeństwo miasta wstrząsnęła została wiadomością o makabrycznym odkryciu dokonany przez pracowników Zakładu Oczyszczania Miasta 3 czerwca br. w godzinach rannych, pracownicy ZOM-u znaleźli na wysypisku śmieci w dzielnicy Wil-

cze zwłoki noworodka płci żeńskiej.

O sensacyjnych szczegółach tego wydarzenia poinformujemy w najbliższym czasie. Niedługo bowiem Milicja Obywatelska całkowicie zakończy prowadzone w tej sprawie dochodzenie.

## „Srebrna taca” po raz trzeci

Przemyskie Zakłady Gastronomiczne i redakcja „Życia Przemyskiego” ogłaszają III KONKURS „O SREBRNĄ TACĘ”. Celem konkursu jest — podobnie jak w latach poprzednich — wyłonienie najlepszego kelnera letniego sezonu turystycznego 1970 r.

Apelujemy do wszystkich korzystających z usług placówek PZG (zarówno mieszkańców naszego miasta jak i turystów) o wzięcie udziału w konkursie, który trwać będzie do 15 września br.

Na uczestników czekają cenne nagrody rzeczowe.

### O srebrną tacę KUPON KONKURSOWY

Jeśli zostałeś szybko, dobrze i grzecznie obsłużony — wytnij, wypełnij i wyślij pod adresem redakcji. Nazwisko i imię lub numer kelnera (ki):

Nazwa restauracji:

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu

# W ogniu partyjnej krytyki

Ostatnio uwaga przemysłowego aktywu partyjnego koncentruje się na rozwijaniu wszechstronnej działalności podstawowych organizacji partyjnych. Znajduje to również swe odzwierciedlenie na łamach „Życia Przemysłowego” — mam tu na myśli informacje z ostatniego plenum KMiP PZPR oraz artykuł sekretarza Jana Krzywonośa. Ja również chcę poruszyć ten temat w oparciu o analizę pracy wewnątrzpartyjnej oddziałowych organizacji wchodzących w skład komitetu zakładowego przy Prezydium PRN, którego jestem sekretarzem organizacyjnym.

Przystępując do kontroli i analizy chcieliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie: — Czy nasza organizacja jest zdolna do realizacji uchwał partii, do kierowania życiem politycznym, społecznym i zawodowym pracowników tych instytucji, w których działa? Zwróciliśmy przy tym głównie uwagę na sposób przygotowania zebrań, tematykę, stan dokumentacji, realizację uchwał i wniosków, wzrost szeregów, szkolenie.

Ogólna ocena była następująca: oddziałowe organizacje partyjne wchodzące w skład KZ pracują coraz lepiej i spełniają kierowniczą rolę w środowisku. Uwidacznia się to m. in. w kampaniach politycznych, angażowaniu do prac społecznych, w trosce o realizację codziennych zadań. Trzeba jednak powiedzieć że ta ocena nie odnosi się w jednakowym stopniu do wszystkich OOP. Do niektórych można mieć uzasadnione pretensje.

A oto krytyczne uwagi, warte odnotowania po to, by zwrócić na nie uwagę nie tylko zainteresowani towarzysze, lecz również aktywni organizatorzy nie wchodzących w skład naszego komitetu zakładowego.

W oddziałowej organizacji przy Wydziale Finansowym Prezydium PRN nastąpiło zmniejszenie liczby członków

Wprawdzie przyczyny tego były uzasadnione, lecz mimo to trzeba stwierdzić, że organizacja nie starała się zwiększyć swych szeregów. Mało interesująca, można powiedzieć — jednostajna, była tematyka zebrań, a przy tym odbywały się one przy niskiej (60 proc.) frekwencji. Nie rozpoczęto szkolenia. Komitet zakładowy i jego egzekutywa wyciągnęły odpowiednie wnioski zmierzające do zmiany tej sytuacji.

Nieźle, w świetle kontroli, wypadła praca OOP przy Prezydium PRN. Jedyną zastrzeżeniem, które można mieć do tej organizacji, dotyczy niedostatecznej informacji politycznej i słabej dyskusji na zebraniach. Stwierdzono niedociągnięcia w OOP przy Wydziale Rolnictwa Prezydium PRN. Nie docenia się tu potrzeby należytego prowadzenia dokumentacji wielu towarzyszy opuszcza zebrania. Prawda że członkowie partii to w większości pracownicy terenowi, można jednak tak ustalić terminy zebrań, by były one dogodnie dla większości członków. Dłaczegóż to narady pracownicze odbywają się w obecności wszystkich zatrudnionych, a na zebraniach OOP obecna jest połowa członków? Należałoby wyciągnąć wnioski w stosunku do zaniedbujących swój podstawowy obowiązek. Nie najlepiej jest tu w składkami partyjnymi, niektórzy towarzysze zalegają z ich opłatą od kilku miesięcy.

Te i inne krytyczne uwagi pod adresem OOP oraz sposoby usunięcia niedomagań zostały sprecyzowane w uchwale KZ. Do ich realizacji zobowiązano wszystkich towarzyszy, liczymy więc na to, że najbliższe tygodnie przyniosą istotne zmiany na lepsze w pracy organizacji, zwłaszcza tych, które znalazły się w ogniu rzeczowej krytyki nie tylko ze strony komisji, lecz również członków KZ.

ZBIGNIEW BUTMANOWICZ

O życiu kulturalno-oświatowym w przedsiębiorstwach rolnych zwykle się mówi przeważnie negatywnie z lekceważącym machnięciem ręką — „nie się nie dzieje”. Trudno bowiem twierdzić, że jest dobrze, skoro statystyka kluje w oczy. Pracownicy PGR-u czytają zaledwie trzy książki na rok! Nie najlepiej też świadczy o pracy komisji kultury Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych także inne cyfry. W 40 gospodarstwach odbyło się zaledwie 12 spotkań z działaczami i aż... 3 autorskie! Imprez oświatowych zorganizowano tylko 16, a odczytów było 58, czyli po jednym z „kawałkiem” na każdą świetlicę.

Wyrażając opinie niepocholebne, należałoby jednocześnie dotrzeć do przyczyn oraz wskazać na sposoby polepszenia sytuacji. Takie są wymogi tzw. krytyki konstruktywnej. Inaczej będzie to li tylko krytyka netwo.

Nie chciałabym potępiać wszystkich w czambuł, toteż na przekór małkonentom przytaczam na rozrutek także przykłady dobrej roboty.

Józef Jakubaszko ze sprawami kultury związał się przed ośmioma laty Kierownikiem przezeń placówka PGR w Leszczawie należy do produjących w rejonie przemyskim, a w ubiegłorocznym współzawodnictwie o tytuł najlepiej pracującej świetlicy wiejskiej znalazła się na drugim miejscu w województwie. W czym tkwi tajemnica powodzenia?

— Te prace, podobnie jak każda inna, trzeba lubić, pasjonować się nią na co dzień. Panuje wprawdzie opinia, że o sukcesach decydują przede wszystkim pieniądze, ale ja się nie zgadzam z tym poglądem. Pożądane jest, by każdy pracownik kultury, zwłaszcza na kierowniczym stanowisku orientował się czym dysponuje, lecz fundusze nie są wcale najważniejsze. O wiele większe znaczenie ma właściwy stosunek dyrekcji do spraw kultury. Jeśli bowiem dyrektora cechuje obojętność, to wszelkie poczynania są daremne...

Opinię tę podziela w pełni także pani Maria Lachowicz z Huwnik, która w kulturze pracuje już 10 lat.

— Wprawdzie „kulturalnikiem” trzeba się urodzić — powiada — bo nie każdy po-

siada predyspozycje do pracy w tym kierunku, ale wielce pomocne jest zrozumienie kierownictwa...

Tak więc dyrekcja, która odgrywa wiodącą rolę w ogólnym rozwoju gospodarstwa, wydaje się mieć decydujący wpływ na rozkwit lub zastój w życiu kulturalnym załogi. Takie są opinie doświadczonych aktywistów.

## Kultura w PGR-ach

# „Nie bać się kabaretu...”

O zrozumienie oraz związanym z nim poparciem (nie tylko w sensie finansowym, ale i moralnym) walczą wszyscy. Skutki są różne. Nie każdy jest bowiem inż. Krzywką, który od dwóch lat kieruje medycznym kombinatem. Nie każdy przywiązuje wagę do rozwoju intelektualnego załogi, podpowiada formy pracy kierownikowi świetlicy, ba, sam angażuje się w działalność k. o., a nadto reprezentuje taki oto punkt widzenia:

— Pracy kulturalnej winny przyswieceć cele poznawcze. Nie ograniczamy się do gier świetlicowych i telewizora. Etap „wychowania telewizyjnego” mamy już bowiem poza sobą. Telewizja spowszedniała. Pojawiały się wymagania wyższego rzędu. Rzecz w tym, że by wyjść im naprzeciw i zorganizować coś interesującego ogół. Zadanie to spełni z powodzeniem spopularyzowana akcja czytelnicza połączona z dyskusją, dobry film, pogadanka, wycieczka krajoznawcza lub zespół amatorski, obojętnie jak, gdyż po cząstkowo idziemy na masowców...

— Organizując wycieczkę do któregoś z większych ośrodków kulturalnych nie trzeba się bać kabaretu. To nic, że chłop nie rozumie nawet pojęcia „kabaret”, ale

niech zobaczy i wie, że także ten rodzaj rozrywki jest dla niego dostępny.

Nie trzeba zatem bać się nowatorstwa i śmiałych poczynań. W Medyce do dziś wspominają pełną wrażeń wycieczkę samolotową do Warszawy. Najmłodsze dzieci mają zapewnioną opiekę w dobrze zorganizowanym przedszkolu, a świetlica odwiedzana jest nie tylko przez załogę gospodarstwa.

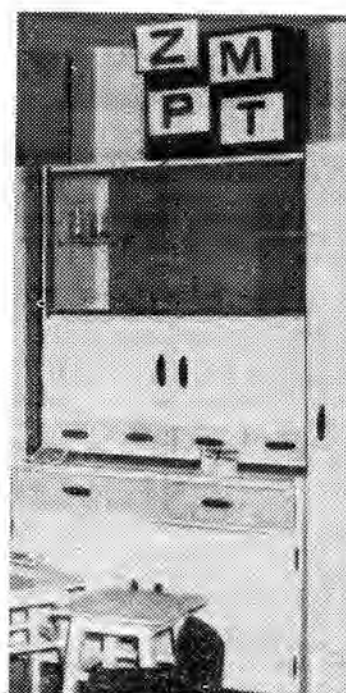
Ludzi ambitnych jest więcej. W odległych Rybotyczach Magdalena Bakalus potrafiła utworzyć dwa niezłe pracujące zespoły: taneczny i teatralny, a w Malawie pegeerowska świetlica przekształciła się w placówkę środowiskową.

Dość dobrych chęci i zapału do pracy na polu upowszechnienia kultury przejawiają aktywiści z birczańskigo POM-u. Młodzieżowy zespół mocnego uderzenia „Braciej” znany jest nie tylko w rodzinnej miejscowości. Jego członkowie systematycznie dążą do podniesienia poziomu prezentowanej sztuki. Odbywa to się w nader trudnych warunkach. Zakład nie posiada bowiem odpowiednio dużej świetlicy. Malutkie pomieszczenie wystarcza zaledwie na ustawienie instrumentów, o próbie sytuacyjnej można najwyżej pomarzyć. Trudności lokalowe zdeorganizowały pracę chóru. Niegdyś dobrze działający, wyposażony w ludowe stroje wartości ponad 40 tys. złotych, teraz praktycznie nie istnieje.

POM w Birczy należy do produjących w województwie. Jego roczna produkcja sięga wartości 32 mln zł, toteż co najmniej dziwny wydaje się upór zjednoczenia, które wzdraga się przed wydaniem pozwolenia na budowę świetlicy!

Sądząc z nastrojów panujących wśród załogi, w każdej chwili ludzie ci, gotowi byliby wziąć się do roboty i systemem gospodarczym postawić prowizoryczny chociażby lokal, w którym do czasu powstania domu kultury, koncentrowałoby się życie kulturalne Birczy. Złe się dzieje, że zapalencom związano ręce. Najwyższy czas docenić wartość inne od ekonomicznych. Człowiek światły to przeważnie dobry pracownik.

ALICJA BOGUSŁAWSKA



Z wystawy wyrobów Zakładów Meblarskich. O ten komplet kuchenny pytają klienci najczęściej.

na; prowadzi też działalność usługową.

Zakłady Meblarskie zaprezentowały swoje wyroby na zorganizowanej niedawno, z okazji obchodów Dnia Pracownika Przemysłu Terenowego, wystawie w klubie „Metalowiec”. W otwarciu wystawy uczestniczyli m. in. przedstawiciele miejscowych władz, dyr. ekonomiczny Woj. Zjedn. Przeds. Państw. Przem. Terenowego mgr Marian Wołano i dyrektorzy bratnich zakładów. Ekspozycja, choć skromna, była naprawdę ciekawa i w sposób przekrojowy ukazała osiągnięcia przemysłowego przedsiębiorstwa.

„Oczkiem w głowie” kierownictwa Zakładów Meblarskich są usługi. W celu możliwie największego ich rozszerzenia uruchomiony zostanie przy ul. Tysiąclecia punkt aktywności, w którym bez większych kłopotów mieszkańcy środowiska będą mogli składać zamówienia. Dotychczas przyjmowały je jedynie poszczególne zakłady i dyrekcja.

Jak poinformował nas dyr. mgr Jerzy Kostniuk kierowane przez niego przedsiębiorstwo zaliczone zostało do rozwo-

## Dzień Pracownika Przemysłu Terenowego

# Załoga Zakładów Meblarskich uczciła swoje święto czynnym produkcyjnym

jowych, a to stwarza dodatkowe szanse. Dyr. Kostniuk powiedział m. in.: „W okresie minionego dziesięciolecia dzięki wysiłkowi całej załogi, przy wydatnej pomocy POP i Rady Zakładowej i Rady Robotniczej oraz innych organizacji społecznych — odnotowaliśmy szereg osiągnięć. Jakkolwiek

rok 1969 był wyjątkowo trudny w zakresie realizacji planów produkcyjnych z uwagi na deficytowość niektórych surowców (co musiało zaważyć na niekorzystnym ukształtowaniu się podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych) nie osłabił tempa pracy zakładów, czego dowo-

dem jest wykonanie zadań I kwartału 1970 r. w 106 proc. Do przyszłej pięcioletki (1971-1975) wejdzemy więc ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku, bogatsi w doświadczenia, które pozwolą nam wykonać nowe znacznie poważniejsze zadania i w pełni wykorzystywać szanse wynikające z zaliczenia nas do przedsiębiorstw rozwojowych.”

Dzień Pracownika Przemysłu Terenowego Zakłady Meblarskie uczciły podjęciem zobowiązań produkcyjnych o wartości 1 300 tys. zł. Zameldowali o tym przedstawiciele załogi kierownictwu polityczno-gospodarczemu miasta w czasie obliczeniowej akademii.

(c)



W czasie obliczeniowej akademii wielu członków załogi otrzymało nagrody i dyplomy uznania.

Fot. TZ



Mija 130 lat od chwili, kiedy w naszym mieście zduszony został wielki, patriotyczny zryw młodzieży usiłującej wespół z żołnierzami obalić zniemawidzony reżim zaborecy. Opowiadanie niniejsze jest próbą skrótkowego przedstawienia wydarzeń rozgrywających się w latach 1837 — 1840. Większość szczegółów za czerpięta została z książek, gazet i pamiętek tego okresu. Wszystkie cytowane nazwiska są prawdziwe.

#### NIECIERPLIWOŚĆ FELDFEBLA PIECZONKI

Mżyło. Późnym, jesiennym po południu student uniwersytetu lwowskiego obserwował wojskowego snującego się wokół ruin przemyskiej baszty. — Pogoda, że psa żal wygnać — rozmyślał student, a jednak i teraz nie brak takich, co z przedchadzki zrezygnować nie potrafią. Tym razem nie jest to chyba spacer wyłącznie dla przyjemności... Uczyniwszy tę konkluzję, student zwinął się szczerze w pelerynę, po czym szybko zrównał krok z wojskowym, którego dystynkcje wskazywały na przynależność do 10 pułku Mazzuchelli. Oczy obu spotkały się na moment. Starszy sierżant (bo taki był jego stopień) zagadnął pierwszy: — Za pozwoleniem, panie student, czy warto obejrzeć spektakl braci Dallot? Właśnie zespół zawitał do miasta.

— O, Herr Feldfebel, ani się namyślał, jeśli tylko masz moż-

ność otrzymania karty wstępu. To fenomenalna para gimnastyków prosto z Petersburga przybyła. Najgoręcej ich panu polecam. Oto program, w którym wymienione są wszystkie numery.

Student wyjął z kieszeni jakiś papier i podał wojskowemu. Ton jego głosu zmienił się, stał się bardziej przytłumiony. — Drogi Macieju, ciesz się, że cię widzę. Mów, jakie przynosisz wieści.

Starszy sierżant odparł po chwili:

— Konspiracja, jak dotąd rozwija się udanie. Cała społeczność miejscowa jest z nami, sprzyja nam też większość cudzoziemców w wojsku. Do tajnych związków wciągamy rekrutów, oświecamy ich, uczymy miłości ojczyzny. Ale myślę, że na tym nie wolno poprzestać. Z tych ulomków powstać musi większe dzieło. Zrobić by jakąś rewolucję — oto do czego dążymy.

— Rojeniom tym waszym brak

realnych podstaw — mitygował go student — Zrozum, że wojsko samo, nawet pospołu z młodzieżą nie poradzi, trzeba w pierw lud wiejski poruszyć, a w tym względzie niewiele do tej pory zdziałaliśmy. Mam ja reprimendę dla was od mojego przyjaciela ze Lwowa. Okazuje się, że ten wasz porucznik Tomasz to niepoprawny fantast. Posłuchaj tylko, co przekazuje mi w liście mój zwierzchnik.

„Z Dmitrassowiczem przeszło 3 godziny dyskutowaliśmy zawzięcie, przekonując się nawzajem. Porucznik żąda walki zbrojnej, przedstawia plany opanowania stolicy siłą. Austria to jego zdaniem sztuczny zlepek narodów, który nie utrzyma się długo, a rozbić go może pierwsze mocniejsze uderzenie rewolucyjne. Na gruzach absolutycznego systemu powstanie wówczas federacja wolnych słowiańskich narodów — od Polski aż po Bułgarię, Serbię, i Chorwację.

Ledwie go przekonałem, aby wstrzymał się jakiś czas z wykonaniem swych zamierzeń, bo dąlbóg, głupstwo jakieś mógłby pałać. Kiedy wymijając potraktowałem propozycję połączenia się z nami, zagroził, że w takim wypadku będzie działał samodzielnie. Rzekł, że woli być 1 rok w skórze tygrysa, niż 10 lat w skórze zająca. Co z tego wynika, nie wiem, w każdym razie atmosfera jest napięta. Miej się na baczności i uprzedź, co się święci w Przemysku!”

Na ustach sierżanta Pieczonki pojawił się nikły uśmiech.

— Nieśluszenie obwinianie wyłączenie porucznika. My, jego żołnierze, podzielimy też samą zapalczywość. Gdybyś w wojsku służył, inaczej być śpiewał. Stary Langenau każdemu już kością w gardle staje ze swoim okrutnym dryblem wojskowym. Radzisz czekać... A słyszałeś o Mazzinim? On też zaczął od tajnych związków, ale celów swych dopiął. Bo też na samym spisku nie wolno poprzestać, trzeba uderzyć w zmurzały pień, tak, aby się rozleciał. I do tego my jesteśmy gotowi, choćby zaraz przystąpić.

Tak przemawiał Feldfebel, a rękami przy tym czynił młynka, jakby już uderzał w niewidzialnego wroga. Nie potrafił jednak przekabacić towarzysza, wymiana zdań stawała się bowiem coraz gorętsza, słowa ścierały się niby ostre klingi. Wreszcie młody człowiek uznał za stosowne zakończyć dyskurs.

— A ten spektakl to naprawdę rekomenduję — zawałał głośno na zakończenie.

Starszy sierżant machnął z rezygnacją ręką, jakby uważał to za niepotrzebny już żart, po czym jak poprzednio zaczął od-

mierzać równymi krokami placik wokół baszty. Zapadał już mrok... — Raptem zza stosu kamieni wyłonił się jakiś cień i stanął z boku za podoficerem.

— Verzeihen Sie, Herr Feldfebel.

Wojskowy drgnął, jakby na odgłos komendy.

— Nie, proszę się nie obawiać — ciągnął nieznajomy już po polsku. — Wszak mam honor ze starszym sierżantem Maciejem Pieczonką?

Zapytany przytaknął.

— Moje nazwisko Edward Bajer. Szczęśliwym trafem usłyszałem niektóre urywki waszego dyskursu i domyśliłem się, w czym rzecz. My wszyscy, uczniowie zakładu filozoficznego w Przemysku, podzielamy waszą opinię. Trzeba rozwalić siłą zmurszały pień. Czy chcecie działać wspólnie z nami? Razem dokonać możemy wielkich rzeczy.

Niespodziewana propozycja zaskoczyła Feldfebla. Widać, że zaskoczono go walczyła u niego z emocją nowego doznania. Po chwili odparł:

— Chodźmy do gospody Herzka. Pogadamy przy winie.

#### PLANY PRZYBIERAJA KSZTAŁTY

Minęły dwa lata. W ciągu tego okresu powstawało i upadało w Przemysku podobnie, jak w całej Galicji wiele tajnych stowarzyszeń. Tak więc obok umiarkowanej „Młodej Sarmacji” istniał Związek Konfederacji Narodu Polskiego, w skład którego wchodziła młodzież ziemieńska i studencka. Inny związek pod nazwą „Wolnych Haliczan” rzucał hasła całkowitego wygubienia arystokracji („arystokracja pień”).

Stowarzyszenia te niedługo wiodły żywot. Ich członkowie albo zostali aresztowani, albo się rozproszyli. Na nieco innych podstawach opierał się Związek Wojskowy — Demokratyczny, kierowany przez Chorwałę, porucznika Tomasza Dmitrassowicza. Za cel stawiano sobie sparyżowanie austriackich sił zbrojnych, rozłożenie ich od wewnętrznie w tym momencie, kiedy związek cywilny (składający się przeważnie ze studentów przemyskich) rozpocznie akcję powstania.

Podczas jednego ze spotkań obu konspiracyjnych grup wywiązała się taka rozmowa.

— Czy wiecie, moi panowie — zaczął Edward Bajer — że w najbliższym czasie następcą tronu Franciszek Karol rozpocznie podróz po Galicji?

— Wiemy. Pisała o tym „Gazeta Lwowska”. Cóż to jednak

ma za związek z naszymi planami?

— Ja upatruję w tym dla nas wielką szansę. Wydaje mi się, że należałoby wyzyskać tę okoliczność. Gdyby tak na przykład drogi Habsburgom Francja w dziwny sposób zniknęła? Moglibyśmy wtedy zażądać wydania w zamian więźniów politycznych, trzymanych w ohydnych warunkach i męczonych przez oprawców w rodzaju Guttha w Krakowie. Marszruta podróży arcyksięcia jest już ustalona. Wiadomo, że pojawi się w Przemysku w początkach października.

— Plan chociaż dobrze pomyślany, ma swoje wady — odparł porucznik Dmitrassowicz. — Oczywiście z tego powodu nie możemy odrzucić naszych ogólnych planów rewolucyjnych. Wedle największych spostrzeżeń, jakie wyniosłem z Jarosławia, Przemyska i okolic — wojsko opowie się za nami, jak jeden mąż. Gorsza sprawa z amunicją.

— Subiekt Smulski — wtrącił student Begejowski — z którym niedawno zawarłem znajomość, zobowiązał się dostarczyć nam każdą ilość ślepych patronów. A to wydatnie ułatwiłoby naszą akcję...

— Wunderbar. Perspektywy wyłaniają się tym pomyślniejsze, że Feldfebel Pieczonka nadzoruje magazyny z prochem. Nietrudno będzie „pożyczyć” sobie w decydującej chwili taką ilość prochu, jaką będziemy potrzebowali. W każdym razie regiment Mazzuchelli na brak amunicji narzekać nie będzie.

— Czy wolno zapytać — wtrącił któryś ze studentów — jaki jest w ogólnych zarysach plan działania?

— Okoliczności nieprzewidziane zmuszają do ciągłego odraczania wybuchu rewolucji — wyjaśnił porucznik Dmitrassowicz. — Sądzę, że jeśli nie zaczniemy w październiku podczas dorocznej koncentracji wojskowej, wówczas pozostaje nam tylko wiosna 1840 roku. Szabę wprowadzić nie mamy, ale myślę, że po opanowaniu Przemyska moglibyśmy ruszyć na Lwów. Wiadomo o tak zwanym poruszeniu nie pozostawiliby w objętości Królestwo Polskie. Wszystkie ziemie polskie w ślad za nami ogarnie wrzenie. Następnie era powszechnego braterstwa ludów. Panowie, obyśmy dożyli tych czasów...

Takie to rozmowy toczyli rodacy i cudzoziemcy w małym domku na przedmieściu Przemyska. Czy dalekosiężne plany zostaną zrealizowane? O tym miała zdecydować najbliższa przyszłość.

(dokończenie w następnym numerze)

## Spotkanie z pisarzem



2 czerwca spotkał się ze swoimi czytelnikami w Birzy i Leszczawie Dolnej znany pisarz — Eugeniusz Pauksta.

W dorocznym — siódmym już — konkursie czytelniczym „Dziennika Ludowego” pod nazwą „Złoty Kłos dla twórcy — Srebrne dla czytelników” autor ten otrzymał wyróżnienie za największą liczbę spotkań z czytelnikami.

Wspomniane rendez-vous zorganizowane z inicjatywy kierownictwa Powiatowej Biblioteki Publicznej miało szczególnie miły charakter. Pauksta odnalazł tu wielu miłośników swojej prozy, co sprawiło mu niewymowną radość.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI

NIE jestem czytelnikiem „Kuriera Polskiego” i jedynie przypadek zrzucił, że dowiedziałam się o wyróżnieniu, jakie spotkało dyrektora Ośrodka Szkolno - Wychowawczego dla Dzieci Głuchych: pan RUDOLF SZYDŁO został laureatem „Orderu Uśmiechu”.

Nagrodę tę przyznaje organizator konkursu — redakcja „Kuriera Polskiego” wespół z „Przekrojem”, pismami młodzieżowymi i telewizyjną parą Jackiem i Agatką — tym, którzy w szczególnie sposób przyczynili się do umilenia dziecięcego żywota.

— Jak to się stało, że został Pan uczestnikiem konkursu?

—Prawdę powiedziawszy nie nie wiedziałem o „knowaniach” moich podopiecznych i dopiero dziennikarz z „Kuriera”, który gościł u nas w pół roku później od momentu zgłoszenia mojej kandydatury wprowadził mnie w tajniki konkursu.

— Miła niespodzianka...

— Oczywiście. Uznanie wychowanków przybrało formę wyjątkowo wzruszającą. Nigdy nie spodziewałem się takiego wyróżnienia.

— „Order Uśmiechu” przyznaje się osobom, które w szczególnie sposób zasłużyły się w pracy dla dobra dzieci. Pan zyskał sobie najwyższe uznanie, ponieważ dzieci nazwały Pana swoim najlepszym przyjacielem, uzasadniając to w ten sposób: mamy bar-

## Laureat „ORDERU UŚMIECHU”



dzo dobre warunki życia, pracy, nauki i zabawy...

— Cieszy mnie ogromnie zaufanie dzieci, ale przecież nie zrobiłem nic nadzwyczajnego, po prostu sumiennie wywiązuje się z obowiązków. Zawsze starałem się im stworzyć ciepłą, rodzinną atmosferę, chciałem, żeby uwierzyły w sens istnienia, poznały radość życia. Te cele przyświecają mi nieustannie...

— No i udaje się Panu ich realizacja. Dzieci uczą się i miesz-

ają w komfortowych warunkach, mają wszelkie wygody, zdobywają zawód, jednym słowem wychodzą stąd w pełni przygotowani do życia w społeczeństwie.

— Tak. Najprzyjemniejszy efekt dotychczasowej pracy organizacyjno - pedagogicznej to grupa 307 absolwentów Ośrodka, którzy są cenionymi pracownikami. Większość z nich znalazła zatrudnienie w zakładach przemysłu kluczowego — w rzeszowskiej i mieleckiej WSK, w Sanoku, Nowej Dębie, Jelczu. Niedawno na przykład jeliczańska fabryka autobusów zgłosiła zapotrzebowanie na wszystkich ślusarzy opuszczających w bieżącym roku mury naszej szkoły zawodowej.

— Przemyski Ośrodek należy do najlepszych w kraju. Już sam kompleks zabudowań przedstawia się imponująco. Uderza estetyka otoczenia...

— Musimy w ten właśnie sposób oddziaływać: poprzez wrazenia wzrokowe. Stąd stała troska o estetykę. Nie zapomnieliśmy również o ustawieniu znaków drogowych. Stanowimy takie sobie małe miasteczko w mieście.

— Pan jest przemyslaninem?

— Nie. Chociaż teraz mógłbym powiedzieć — tak, bo już żyłem się z miastem. A pochodzę z

Mare Liberum

„Morze jest tak ważną drogą komunikacyjną dla handlu i zawiera tak wielkie bogactwa naturalne, iż winno ono być wolne dla wszystkich narodów brzoźnych z niego korzystających”. (HUGO GROTIUS, wiek XVII).

Od najdawniejszych czasów państwa położone nad brzegami mórz poddawały swej suwerenności wody przyładowe, czyli albo „morza zauknieite” (np. Morze Kaspijskie, którego obszar podzielony jest pomiędzy dwa państwa: ZSRR i Iran) albo pas wód terytorialnych, o określonej szerokości, a więc przyległych do brzegu danego państwa. Cała ogromna reszta powierzchni mórz i oceanów nie podlega innej suwerenności — jest to morze otwarte dla wszystkich, nie podlegające żadnej władzy państwowej. Sytuacja prawna morza otwartego zawarta jest obecnie w konwencji z kwietnia 1958 r., opracowanej przez Komisję Prawa Międzynarodowego przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zakres możliwości korzystania z tej części mórz wyraża się w czterech zasadniczych przywilejach: wolności żeglugi, rybołówstwa, zakładania kabli i rurociągów podmorskich oraz dokonywania lotów nad morzem otwartym.

Morze otwarte zaczyna się w zasadzie od miejsca, gdzie kończy się pas wód terytorialnych, sięgających zwykle do 12 mil morskich. Sprawy komplikują jednakże przepisy regulujące zagadnienie tzw. szelfu kontynentalnego. Jest to część dna morskiego przyległa do kontynentu i lagodnie opadająca do głębokości 200 m.

Na tym tle niejednokrotnie już w historii prawa morskiego powstawały konflikty międzynarodowe. Słynną była tzw. „wojna o langusta”, prowadzona pomiędzy Brazylia i Francją w roku 1963. Rząd brazylijski zabronił francuskiej floty rybackiej połowu langusty wychodzącej z założenia, że podwodne płwiczyn szelfowe, nie przekraczające 200 m głębokości, sięgają aż do 100 km w głąb morza, stanowiąc tym samym wody, na które suwerenność swą rozciąga wyłączenie Brazylia. Nadto — reprezentując pogląd, że langusty nie są rybami, lecz skorupiakami pelzającymi po tych płwiczynach — rząd Brazylii wyłączał to zagadnienie z całości problemu wolności rybołówstwa. Francuzi natomiast, wychodząc z założenia, że suwerenność Brazylii kończy się na wodach te-

rytorialnych (a więc tylko do 12 mil w głąb morza) odrzucili ich argumentację prawną i powołując się na wolność rybołówstwa na morzu otwartym, wystawili okręt wojenny dla ochrony swej floty rybackiej.

Okręt wojenny, pływający po morzu otwartym, posiada pewne szczególne uprawnienia. Ma więc prawo dokonywania inspekcji każdego obcego statku handlowego, jeśli istnieje uzasadnione podejrzenie, że statek ten trudni się handlem niewolnikami. Podobne uprawnienia posiada w stosunku do statku pirackiego. W obecnej dobie trudności narażają jednak definicja piractwa. Co prawda artykuł 14 wyżej cytowanej konwencji mówi, że piractwem jest każdy bezprawny akt gwałtu (zatrzymanie statku, grabież dla celów osobistych) popełniony na morzu otwartym przez załogę lub pasażerów statku, a skierowany przeciwko osobom lub własności znajdującym się na pokładzie. Nie jest to jednak definicja zbyt precyzyjna, co można dowiedzieć na podstawie licznych przykładów z praktyki.

Skomplikowana była szczególnie sprawa portugalskiego statku pasażerskiego „Santa Maria”, który w styczniu 1961 roku opuszczony został na morzu otwartym przez grupę powstańców działających przeciwko rządowi portugalskiemu. W wyniku postęgu „Santa Maria” wpłynęła na wody terytorialne Brazylii. Powstańcy zwrócili się do rządu brazylijskiego z prośbą o azyl, który uzyskali — zaś statek zwrócono Portugalii. W ten sposób Brazylia odmówiła uznania tego czynu za akt piractwa.

\*\*\*

Zagadnienia prawa międzynarodowego dotyczące morza otwartego są bogatym źródłem ciekawych wiadomości. Przepisy prawne, zrodzone z zwyczajów i usankcjonowane międzynarodową konwencją, zabezpieczają porządek i ład prawny na tych częściach mórz i oceanów, które stanowią własność wszystkich narodów.

JAN MISZCZAK

Kalendarz postępu

Świat do roku 2000

Za francuskim piśmie LE FIGARO prezentujemy czytelnikom kalendarz najważniejszych osiągnięć naukowych ludzkości do roku 2000-go.

- 1971 — Transport produktów chemicznych rurociągami.
- 1972 — Łączność w przestrzeni kosmicznej za pomocą wiązki laserowej. Środki owadobójcze nieszkodliwe dla człowieka.
- Bezpieczna pigułka antykoncepcyjna.
- Powstrzymanie rozwoju raka środkami chemicznymi.
- 1973 — Tymczasowa baza księżycowa.
- Powszechne zastosowanie komputerów w zarządzaniu i administracji.
- 1974 — Załogowa stacja naukowa na orbicie.
- Banki organów ludzkich.
- Lotniska miejskie dla samolotów pionowego startu.
- 1975 — Tanie metody odsalania wody morskiej.
- Centralne banki pamięci.
- Tania łączność światłowa za pomocą satelitów.
- Przemysłowa produkcja żywności — biało z ropy naftowej.
- 1976 — Dokładne prognozy meteorologiczne.
- Powszechne zastosowanie maszyn do nauczania.
- 1977 — Leki biochemiczne przeciwko chorobom umysłowym.
- Kopalnie podmorskie.
- Sztuczne organy.
- Upowszechnienie odzieży do jednorazowego użytku.
- 1978 — Rakiety o napędzie jądrowym.
- Środki uodporniające przeciwko chorobom bakteryjnym i wirusowym.
- 1979 — 1980 — Samochody ciężarowe z silnikami elektrycznymi.
- Leki, leczenie raka.
- Lot człowieka w kierunku Wenus i Marsa.
- Stać baza na Księżycu.
- Trójwymiarowy obraz telewizyjny i kinowy.
- Eksploatacja złóż za pomocą wybuchów atomowych.
- 1983 — Kolej o napędzie atomowym.
- Kontrolowanie reakcji termojądrowej.
- 1985 — Chemiczna kontrola starzenia.
- Ładownice na Marsie.
- Samochód nie wymagający obsługi.
- 1988 — Komunikacja podmorska.
- 2000 — Leki biochemiczne pobudzające wzrost dodatkowych organów i części ciała ludzkiego.
- Miasta pod kopułami z plastyku.

Rys. E. KMECIK



Dalmatyńczyk Peters — pp. Szy mańskich, hodowców ze Stubna.

Czworonozni przyjaciele



Owczarek szkocki

Na boisku Czuwaju odbył się przegląd hodowlany psów rasowych. Liczne zgromadzone publiczność miała okazję obejrzeć 35 przedstawicieli dziesięciu różnych ras. Spośród psów zaprezentowanych przez przemyslan najbardziej podobały się: wilczasty owczarek niemiecki BART (własność Ryszarda Anuszczyka), seter irlandzki ARA, pudel miniaturowy będący własnością Czesławy Gaski oraz owczarki niemieckie po „Dezie z Bieszczadów” — BIZON, CORA i CENTA a także pekińczyk należący do Bolesława Górskiego.

Cztery przemyskie owczarki brały udział w tzw. „ringu posłuszeństwa” i wszystkie zdały egzamin na „psa towarzysza”. Następnie odbyły się pokazy tresury amatorskiej (w wykonaniu psów BIZONA — własność Z. Sow. i CENTY — własność Z. MO-TYLEWSKIEGO) oraz milicyjnej, bardzo wysoko ocenione przez krakowskich sędziów.

Organizatorzy wyjaśniają, że wolne tempo pokazu spowodowane było koniecznością dokonywania dokładnego przeglądu hodowlanego. W sumie jednak impreza była interesująca. Przemyscy hodowcy mają nadzieję, że w przyszłym roku uda im się zorganizować w naszym mieście przegląd ogólnopolski. Serdecznie im tego życzymy.



Cocker Spaniel — własność Genowefy Pacuły.

Z mojego LEKTORIUM CHLAPKOWICKA DACZA

„Cie choroba! Wy nie macie pojęcia, jak u nas niektórym ludziom szajba odbija.

Zaczęło się to jakosi z początkiem lipca. Wieczorkiem na łazce za Zaguliny stodołą zajechał humber, z którego wysiadł jakis facet. Humber odjechał, a facet wyjął półlitrowkę, rektyfikatu się napił, potem dwie gałzki do garści wziął i nuże trzeć jedna o drugą.

W paru chłopa z kłonicami w ręku na zapięciu żeśwa się schowali i medytujemy, kto to może być. Gość wyraźnie staroświeckim sposobem opień rozpała, tyle ino, że szpirysoidalnym chuchem sprawę roznieca pływka sobie u-latwia. Co za ciort?

Powiadam więc do Golusikowego Jasia: — Skrobniij go chłopcze, w potylicę, żeby go można było łatwiej wylegitymować.

Jasio poszedł, nie upłynęło i pół minuty, kiej poszyszeł trzask, stęknienie, a potem radny głos Golusika:

— To jest Watorzków Ignac! Poznałem go po odporności ciemienia. Ministerialna głowa! Orczyk mi się złamał!

Poznajecie? Tak, oczywiście, tak rozpoczyna się monolog sołtysa Kierdziolka opatrzonego tytułem „Chlapkowiicka dacza”. Ignac zateknął za wypocznikiem z dala od wielkomięjskiego zgiełku i cichcem wrócił do rodzinnej wsi. Sąsiedzi pomni na pomoc, jakiej im udzielał w Warszawie, postanowili w jakiś sposób mu się odwzajemnić. Rada w radę chałupę starego Maciaszczyka przerobili na daczę. Niby taką przy-

mitywną, ale w gruncie rzeczy wyposażyli ją we wszystkie zdobycze cywilizowanego świata z lodówką, radiem i telewizorem włącznie. Nie żalowali pieniędzy, żeby tylko stworzyć Ignacowi komfortowe warunki wypoczynku. Nie będą opisywać co się działo potem. Wystarczy, że powiem, iż ucieszyli się co niemiara dla całych Chlapkowie.

Jerzy Ofierski — przez długie lata perła „Podwieczorku przy mikrofonie” — kilka miesięcy temu otworzył w stołecznym Domu Chłopa własny kabaret. Na tym interesie ucierpieli radiosłuchacze, bo sołtyś gości teraz w „Podwieczorkach” od wielkiego dzwonu.

Właśnie im — miłośnikom chłopskiej satyry — dedykuje „Czytelnik” kolejne wydanie Kierdziolkowych deliberacji. Zbiorek 36 opowiadań ukazał się niedawno w Bibliotece Satyry pod tytułem „Za Kierdziolkową miedzą”. Autora, a tym bardziej jego celnych spostrzeżeń wziętych ze społecznego życia i umiejętnie osadzonych w chlapkowiickich realiach — rekomendować nie potrzeba. Potrafi rozweselić najgorzszego ponuraka w najpochmurniejszy nawet dzień. Lektura na urlop wymienita. Odprężenie, śmiech, słowem pełny relaks. A jak mówi przysłowie: — Śmiech to zdrowie. LEKTOR

Jerzy Ofierski: „ZA KIERDZIOLKOWĄ MIEDZĄ” Ilustrował Jerzy Flisak. Czytelnik, Warszawa 1970. Cena zł 18.—

O nich mówiono... ● O nich mówiono...

Od czasu zakończenia II wojny prof. mgr KAZIMIERZ HRYCEK pracuje w Liceum Ogólnokształcącym im. J. Słowackiego. Jest znakomitym filologiem, świetnym wychowawcą i przyjacielem młodzieży.

Pracę pedagogiczną rozpoczął w roku 1929 w Tarnopolu. Później, w czasie okupacji, prowadził tajne nauczanie. Wykładał łacinę i grekę, uczył języka polskiego, niemieckiego, historii i filozofii. Oprócz pracy zawodowej wiele czasu poświęcał działalności społecznej, będąc m.in. przewodniczącym Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz przewodniczącym Sekcji Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Organizował konferencje dla nauczycieli w mieście i powiecie.

Kazimierz Hrycek jest bardzo wymagającym pedagogiem. Jednakże ci, którzy byli jego uczniami z całą pewnością stwierdzają, że przekazał im spory zasób wiadomości.

Mało jest takich pedagogów, którzy pracowaliby zawodowo przez 57 lat. Takim „stażem” poszczycić się może nestor przemyskich nauczycieli — prof. EDWARD LECH.

Pracę swą rozpoczął w roku 1913. Był w tym czasie jednym z nielicznych w Polsce nauczycieli wychowania fizycznego — przedmiotu, który dopiero włączano do programów szkolnych. Od roku 1923 Edward Lech pracuje w przemyskim liceum im. J. Słowackiego.

Wychowankowie zasłużonego pedagoga zdobywali niejednokrotnie wysokie lokaty na najrozmaitszych zawodach. Niedawno sportowcy ze „Słowaka” zdobyli I miejsce w pionie szkół licealnych na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieżowej. Wielki to sukces młodzieży i osiągnięcie ich wychowawcy.

W tym roku prof. Edward Lech odchodzi na zasłużoną emeryturę. Wszyscy, którzy przez ten długi okres spotykali się z nim, twierdzą, że trudno im będzie wyobrazić sobie „gimnazjum Słowackiego” bez prof. Lecha, powszechnie nazwanego „Dziadkiem”. I to właśnie jest najlepszym dowodem jego wielkich zasług i ogromnej sympatii.

Krosna. Tam też ukończyłem liceum pedagogiczne. Po wojnie, w czterdziestym piątym, trafiłem na Ziemię Odzyskane. Przedkładano mi do wyboru szereg intratnych stanowisk. Z powodziem propozycji wybrałem tę najskromniejszą — posadę nauczyciela. I wcale nie żałuję.

Do Przemysła przybyłem w 1956. Mój bagaż doświadczeń pedagogicznych, mimo że bogaty, nie zawierał jednak minimalnego rozeznania w metodach pracy z dziećmi głuchymi. Swoje umiejętności wykorzystywałem do tej pory w organizowaniu szkół przy szpitalnych i prewentyjnych. Po raz pierwszy ze szkolnictwem specjalnym zetknąłem się w Rymanowie Zdroju, potem w sanatorium przeciwgruźliczym w Olsztynku, następnie w Busku Zdroju, skąd już bezpośrednio przybyłem do Przemysła. Będąc już tutaj ukończyłem Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. No i to wszystko.

— Dziękujemy pięknie za rozmowę. Życzymy dalszych sukcesów w pracy dydaktycznej.

Rozmawiała:

A. BOGUSŁAWSKA

P. S. Ledwie zdążyłam wrócić do redakcji, zadzwonił telefon. Dyrektor Szydło komunikował, że otrzymał zaproszenie na uroczystość dekoracji „Orderem Uśmiechu”, która odbędzie się 18 czerwca w Opolu. Raz jeszcze serdecznie gratulujemy.

# Muzyczny KRAMIK

## Z KRAJU

Zespół Ryszarda Poznakowskiego WIATRARI po koncertach w województwie krakowskim nagrywa pierwszego long playa, na którym znajdzie się ich nowy przebieg „Fistaszki”.

\*

Również nowe long playe, które ukażą się w trzecim kwartale tego roku, nagrywa BREAKOUT (drugi), TRUBADURZY (trzeci z kolei), CZERWONE GITARY (czwarty) SKALDOWIE (piąty).

Grupa TRZY KORONY Krzysztofa Klenczona i TRIO BLUESOWE Wojciecha Skowrońskiego (najlepszy perkusista jazzowy w Polsce) po koncertach w woj. wrocławskim (do 22 bm.) przygotowują się do występu na Opolskim Festiwalu Piosenki. Ostatnią kompozycją TRZECH KORON jest utwór „Budzi się dzień” (muzyka K. Klenczon, tekst Janusz Kondratowicz).

Oto skład tego zespołu (zadebiutował 30 marca piosenką „Ludzie wśród ludzi”). Krzysztof Klenczon — vocal, gitara, leader; Ryszard Klenczon — gitara hawajska, vocal. Grzegorz Andrzejewicz — gitara bass, vocal. Marek Słazyk — perkusja.

## ZE ŚWIATA

Dośkonale zespoły — LED ZEPPELIN, JETHRO TULL i THE FREE nagryły już swoje trzecie z kolei albumy, które rozchodzą się wprost błyskawicznie.

\*

Zespoły: GINGER BAKERS AIR FORCE, JUDAS JUMP, CHICKEN SHACK, CHRISTINE PERFECT i KING CRIMSON wzięły udział w Festiwalu w Plumton w Anglii (w końcu maja).

\*

John Mayall razem z Jon Markiem (gitara), Johnny Almondem (sax, flejt), Alexem Dmochowskim (gitara bass) i bluesmenem DUSTER BENNETEM koncertował w ubiegłym miesiącu w 12 dużych miastach Wielkiej Brytanii, w tym również w sławnej londyńskiej Royal Albert Hall.

\*

Dwaj czołowi piosenkarze angielscy: Engelbert Humperdinck i Joe Cocker — odnoszą olbrzymie sukcesy na terenie Stanów Zjednoczonych. W związku z tym postanowili przedłużyć swoje tournée na następny rok.

FENIKS

## Listy do „Fatum”

Grupa FATUM z Młodzieżowego Domu Kultury po ostatnich sukcesach oraz dobrej prasie staje się coraz bardziej popularna i to nie tylko w Przemyślu. Pod adresem zespołu wpływają dziesiątki listów od miłośników muzyki młodzieżowej z całej Polski. Jak dotąd największą nadesłali ich entuzjaści FATUM ze Śląska i Warszawy. Autorzy listów gratulują zespołowi osiągnięć, życzą pomyślnego rozwoju, proszą o zdjęcia i autografy. Jest to bardzo przyjemna korespondencja, choć często jej treść wzbudza u chłopców z MDK mieszane uczucia: satysfakcji i... rozczarowania.

Pozwalamy sobie zacytować fragmenty niektórych listów: SIOSTRY G. i B S z ZABRZA: „Droży FATUM. Nie będziemy dużo pisać, ponieważ do was nie pisze się po to, aby list był długi tylko po to, abyście wysłali swoje zdjęcia z autografami...”

G. B. Z WARSZAWY: „Drogi Zespole! Ośmielam się do ciebie napisać, ponieważ jestem entuzjastką Grupy Fatum. Bardzo mi się podobają wasze piosenki oraz interesujący styl, w jakim gracie. Ja jestem solistką młodzieżowego zespołu (...), gram także na fortepianie, gitarze i akordeonie. Jeżeli to jest możliwe to bardzo bym prosiła o zdjęcie zespołu...”

R. S. Z CZĘSTOCHOWY: „Fatum. Bardzo lubię nowo powstałe grupy młodzieżowe i chciałbym im jakoś pomóc, więc zwracam się o to do was, abyście mi uwierzyli, że umiem to robić szybko. Więc proszę o stały kontakt z sobą, czyli korespondencję...”

Z. W. OBORNKI ŚLĄSKIE: „Droga grupo Fatum. Jestem miłośnikiem waszego zespołu i waszych piosenek, zbieram wasze zdjęcia, mam 16 lat i nazywam się (...). Proszę was, abyście przysłali mi swoje zdjęcie. Przepraszam, że piszę tak brzydko, ale ten list piszę na lekcji...”

Cóż, można się uśmiechnąć... i pozazdrościć popularności.

g.

# RADOSNE ŚWIĘTO



Na skrzypcach z towarzyszeniem zespołu instrumentalnego gra Alicja Brud.



Wiedeńskiego walca tańczą: Grażyna Brud i Wiesław Sikora (na pierwszym planie) oraz Alicja Brud i Mariusz Jakubowski (w głębi).



Ten wspaniały słonecznik namalowała Emilia Rachwał.

Zgaduj-zgadule, wieczorki taneczne, festyny, kiermasze książkowe, zawody sportowe itp. imprezy organizowano powszechnie podczas tegorocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka. Ów Dzień trwał praktycznie przez tydzień: od 31 maja do 7 czerwca.

Dzieci pracowników PGR w Huwnikach pasjonowały się 4-etapowa zgaduj-zgadula. Jej uczestnicy popiswali się wiadomościami z zakresu literatury, geografii, historii oraz znajomością znaków drogowych.

O rozrywkach pomyślał również Przemyski Dom Kultury organizując m. in. okolicznościową zgaduj-zgadule i specjalny koncert muzyki dziecięcej. W PDK występował gościnnie rzeszowski „Kacperek” z programem pt. „Misie i Pysie”.

Został on gorąco przyjęty przez młodocianą widownię.

Bywał Młodzieżowego Domu Kultury mieli do wyboru szereg interesujących imprez. Dużym powodzeniem u najmłodszych cieszyły się inscenizacje popularnych bajek, m. in. „O straszliwym smoku...”

W sali widowiskowej MDK odbyły się ponadto dwa spotkania uczniów Szkół Podstawowej nr 6 z kolegami-artystami z kl. IV b. Wychowawczyni czwartoklasistów, p. Bogumiła Tabara zaangażowała do pracy w zespole artystycznym wszystkich bez wyjątku uczniów. Zdobytą w ciągu roku umiejętność prezentowali na scenie recytatorzy, aktorzy, muzycy, tancerze baletowi i akrobaci. Obdwoma występami przetrwały

ly niezwykle ciepło i serdecznie, małym „artystom” nie szczędzono braw.

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki czynna była wystawa prac plastycznych pod opieką Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych. Z obchodami Muzyki zbiegło się również otwarcie dwóch sklepów z konfekcją dziecięcą. Za „Jacka” i „Agatkę” ślimy piękny ukłon w stronę dyrekcji MHD Art. Przemyskowskiej.

## Z życia ZHP

### Przyrzeczenie w Jabłonkach

Liczni turyści byli świadkami przyrzeczenia, które składali HARCERZE ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 10 W PRZEMYSŁU pod pomnikiem gen. Karola Świerczewskiego w Jabłonkach. Miejsce upamiętnione bohaterską śmiercią generała, piękna, urzekająca okolica, stworzyły niecodzienny nastrój. Ta pamiętna dla uczniów „dziesiątka” uroczystość połączona z pasowaniem ich na harcerki i harcerzy odbyła się przy udziale szczerpowej ALEKSANDRY KARPŃSKIEJ i harcmistrza IRENEUSZA KLISKI.

## FESTIWAL HARCERSKIEJ PIOSENKI

SZCZEP HARCERSKI PRZY TECHNIKUM LESNYM W KRASICZYNIE zorganizował oguisko, na które zaproszono przedstawicieli Komendy Hufca. Odbyły się: przyrzeczenie harcerskie, obietnica zachowa i ślubowanie instruktorów składane na sztandar ZHP. PHM J. KŁYŻ oraz PHM ZB. GROCHOWSKI wręczyli odznaki zachowe i krzyże harcerskie.

Oficjalną uroczystość zakończyły piosenki i skecze w wykonaniu drużyny zachowej.

Szczep harcerski z Krasiczyna zamierza zorganizować w czerwcu br. FESTIWAL PIOSENKI HARCERSKIEJ dla hufca przemyskiego. Wypada pogratulować pomysłu i życzyć jego pomyślnej realizacji.

Po powrocie z pracy, postanowiliśmy jednak wraz z Leszkiem B. podjąć poszukiwania „na własną rękę”. Wróciłismy pod redakcję — mając nadzieję, że złodzieje pojeźdzą już sobie do woli i może zechcą teraz zwrócić skradziony pojazd. Ale nie chcieli...

Postanowiliśmy więc pojeździć samochodem Leszka B. po ulicach miasta i zabawić się w prywatnych detektywów. Jadąc w górę ulicą Słowackiego zauważyliśmy motorower marki „komar”, w tym samym co mój kolorze. Takich jednakże motorowerów jest w Przemyślu przynajmniej tysięcy — niemniej, jak komuś coś ukradną, patrzy wtedy baczniej i staje się bardziej uważny. Na „komarze” nie mającym tabliczki rejestracyjnej, jechał chłopiec lat około piętnastu. Wolno ruszyliśmy za nim...

Koło cmentarza nadjechał drugi chłopiec, również na

motorowerze i także bez tabliczki rejestracyjnej. Obaj zatrzymali się na chwilę, porozmawiali ze sobą i próbując nawrócić, chcieli umknąć w kierunku miasta. Wykoczyłem wówczas z samochodu i zatrzymałem jednego z nich. Nie było żadnych wątpliwości — to był mój motorower!

Chłopiec zmuszony był teraz przesiąść się do pojazdu bardziej od „komara” luksusowego i pojechać na komendę MO, pozostawiając mi odzyskany motorower. Korzystając z zamieszania drugi młodzieniaszek uciekł, nie oglądając się nawet, co dzieje się z jego koleżką.

Na milicji chłopiec nie przyznawał się do kradzieży. Twierdził, że „ktoś” dał mu się tylko przejechać, a w ogóle to on o niczym nie ma pojęcia. Z biegiem czasu jednak zaczął mówić coraz wię-

cej — a w końcu okazało się, że jego kolega jechał także na skradzionym „komarze”. Tak więc za jednym zamachem dwóch początkujących złodziejasków wpadło w ręce milicji.

Zdążyli jednak wymontować siodełko, ukraść sygnał, pompkę i dokumenty oraz ogólnie zniszczyć. Obecnie oczekują na rozprawę, która odbędzie się w sądzie dla nieletnich.

Akcja „Komar” przeprowadzona więc była wzorowo, czym nie chwając się, polecam sobie laskawej pamięci organom Milicji Obywatelskiej. Mogę się wam, panowie, przydać — choć wolałbym nie wypróbować więcej na własnej skórze tego, co później mogłoby stać się przedmiotem niniejszych opowieści.

„DETEKTYW J-24”



## Akcja „Komar”

Już martwiłem się, że przepięcy sporządzeni nie do poznania i ciężko będzie znaleźć atrakcyjny materiał do tej skromnej rubryki „za kratek”. Ale oni okazali się bardzo miłi i nie dając powodu do długotrwałego zmartwienia, skradli mi motorower marki „komar”, dostarczając tym samym temat dla podtrzymania cyklu.

Motorower stał pod redakcją, naprzeciw okna, przez które co chwilę z lubością nań spoglądałem. Wystarczyło jednak kilka minut nieuwagi, by pojazd zniknął, jakby rozplynął się w powietrzu.

Szukaliśmy go wraz z pracującymi przy budowie nadszalskiego bulwaru robotnikami (za co im dziękuję) — niestety bezskutecznie. Nie wypadało zatem nic innego, jak powiadomić milicję i per pedes udać się do domu.

Milicja drogą radiową powiadomiła o kradzieży wszystkie będnące na trasie radiowozu i rozpoczęła żmudne poszukiwania. „Komar” jednakże to nie „mercedes” — małe „to to” i tym samym łatwie do ukrycia. Nie byłym więc w tym czasie zbyt optymistą.



LWÓW

SRODA 10.00 „Nikt nie chciał zabić” — film fab., 14.30 Teatr kukiełek, 18.05 4V Międzynarodowy Konkurs im. J. Czajkowskiego, 20.35 W eterze młodość, 21.35 „Paryż bulwar Lenina” — film fab.

CZWARTEK 9.00 „Ile lat, ile zim” — film, 16.05 Artek — stolica pionierska na Krymie, 17.00 MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ — POLFINAŁ, 21.30 „Czerwone, niebieskie i zielone” — film muz.

PIĄTEK 16.20 Uroczystości z okazji Dnia Medyka, 17.40 „Spektakl się zaczyna” — film tv 18.50 Progr. młodz., 19.35 „Ukraińskie romanse”, 21.05 ZAWODY O MEMORIAŁ KUSOCINSKIEGO (aud. z Polski), 21.45 Panorama wieczoru.

SOBOTA 10.25 „Wyspa skarbów” — film fab., 12.00 Progr. estradowy ze Lwowa, 12.30 IV Międzynarodowy Konkurs im. Czajkowskiego, 13.00 W eterze młodość, 15.40 Kronika 50-lecia. Rok 1939, 18.45 „Szukamy talentów”, 19.30 „Wdowa i kapitan” — film fab., 20.50 Melodie lata.

NIEDZIELA 8.30 PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA. MEZC O III i IV MIEJSCIE, 12.55 Odessa — uzdrowisko, 13.25 Kamerton dobrego nastroju, 16.05 Klub kinowiedników, 18.50 PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA. FINAŁ, 20.45 Melodie przyjaźni, Śpiewa RENA ROLSKA, 21.30 „Współpraca z RWPG” — film dok.

WARSZAWA

10.00 „Geminus” — film ser. wlos., 16.50 Dnia dzieci, 18.10 PKF, 18.30 Merkury 70, 20.05 Teatr TV — „Tak jest jak się państwu zdaje”, 21.20 Świątówid, 21.50 „Geminus” — film ser.

CZWARTEK 16.50 Ekran z bratkiem, 17.55 Kurier lubelski, 18.10 Od kopalni do portu, 18.25 Przegl. muz., 20.00 Giełda giełd, 20.50 Teatr sensacji: W imieniu prawa odc. IV ostatni, 22.00 Polska zza siódmej miedzy.

PIĄTEK 10.00 „Niewidomy” — film ang., 16.25 Turniej harcerski, 17.25 Perspektywy techniki, 18.00 Memorial J. Kusocińskiego, 20.05 „Przeprawa” — pol. film tv 20.30 Kraj — tyg. społ., 21.10 „Niewidomy” — film ang.

SOBOTA 10.00 „Wrak Mary Dear” — film ang., 15.55 Centralna Akademia z okazji Dni Morza, 18.00 Memo iat J. Kusocińskiego, 19.30 „Monito”, 20.25 Konc. estrad. — transmisja z Teatru Wielkiego w Łodzi, 22.10 „Wrak Mary Dear” — film ang.

# Imprezy

W KLUBIE MPiK 18 bm. (godz. 19). Spotkanie z red. „Trybuny Ludu” Janem Brodzkim — „Paszyciństwo społeczne — problem społeczny czy prawny na tle nowego prawa o wyroczeniach”. 20 bm. (godz. 19) Koncert muzyczny w wykonaniu uczniów PSM I stonnia. 21 bm. (godz. 12). Koncert symfoniczny w wykonaniu Towarzystwa Muzycznego w Przemyslu.

WYSTAWY „Skarby sztuki polskiej”, „Lato czeka”, „Wakacje”, „Dni morza”, „Dzień stoczniowa”. W księgarni MPiK-u czynna jest wystawa pt. „Literatura radziecka i osiągnięcia Kraju Rad”.



BAŁTYK 17-19 Życie w Battersea (ang. I. 16) 20-21 Znaki na drodze (pol. I. 14) 22-23 Powrót rewolwerowca (USA I. 14) KOSMOS 17- Noc (ang. I. 18) 18-20 Hombro (USA I. 14) 21- Pokochajmy się (pan. USA I. 14) 22-23 Szepejące ściany (ang. I. 16) OLIMPIA 17-19 Jak rozpętałem II wojnę światową (I s. pan. pol. I. 14) 20-22 Jak rozpętałem II wojnę światową (II III s. pan. pol. I. 14) 23- Siedzący po prawicy (włos. I. 18) ROMA 17- Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy (pan. USA I. 14) 19-20 Węgierski magnat (pan. węg. I. 14) 21-22 Złoty Karpaty (pan. węg. I. 14) 23- Kowboju do dzieła (ang. I. 16) GRANICA 17-19 Poradnik żonatego mężczyzny (pan. USA I. 16) 20- Niedolny do służby liniowej (pan. radz. I. 11) 21- Dzwonnik z Notre Dame (pan. franc. I. 16) 23- Pieski świat Mondo-Cane (włos. I. 16)

SLUBY Piotr Iwachów — Pelagia Jacyszyn, Andrzej Skret — Grażyna Klepačka, Bolesław Szolok — Maria Salomon, Wojciech Naroznowski — Maria Rodzeń, Andrzej Skatacki — Grażyna Kozackiewicz, Stanisław Kmiecik — Wanda Biegus, Mirosław Klimko — Danuta Kwaśniak, Renalt Miś — Teresa Leszczyńska, Zygmunt Andruszkiewicz — Barbara Andruszkiewicz, Tadeusz Machiewicz — Helena Puchelak, Antoni Bielecki — Teresa Jakubowska, Jan Król — Teresa Kurzera.

ZGONY Mikołaj Koleczyński lat 56, Emilia Radecka lat 77, Józef Grzegorzak lat 72, Jan Furtak lat 54, Michał Siemach lat 57, Stanisława Wołńska lat 58, Anna Mikołajska lat 82, Anjeła Stecyk lat 58, Michał Sliwowski lat 85, Władysław Korytko lat 39, Józef Jarocho lat 35, Maria Dutka lat 95.

Czuwaj Przemysł — Wisłoka Dębica 2:1 (1:1, 1:1)

W rozegranym w ubiegłą środę ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar Polski na szczeblu okręgu doszło do niespodzianki. Wyżej notowany na piłkarskiej giełdzie zespół z Dębicy uległ w 120-minutowym pojedynku „przemyskim harcerzom”. Pierwsze minuty tego pojedynku upłynęły pod znakiem ataków Czuwaju. Strzały Busza i Rudego oraz H. Ochalskiego obronił bardzo dobry bramkarz gości Urbański. W 30 minucie nie był jednak w stanie obronić dobitki H. Ochalskiego i w ten sposób gospodarze objęli prowadzenie. Niedługo trwała radość w drużynie Czuwaju — w 35 minucie

## Elektryfikacja Rokszyca

Od jesieni ubiegłego roku, kiedy to w Rokszycach powstał komitet do spraw elektryfikacji wsi, do 7 czerwca br., w którym to dniu zabił się pierwsza żarówka — upłynęło zaledwie kilka miesięcy. Sprawy przebiegły robot — to zasługa obrotowego komitetu, w skład którego wchodzi Stanisław Batko, Julian Łonnik, Tadeusz Kocik i Marian Zasadiński, oraz wykonawców: rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa i przemyskich Zakładów Przemysłu Terenowego.

Dzięki społecznej inicjatywie zelektryfikowanych zostało 49

# Sport Sport Sport Sport

po wymanewrowaniu najpierw Majki, a później Wiącka, Kasowicz uzyskał wyrównanie. Po przerwie Dębiczanie dążyli do uzyskania zwycięskiej bramki. Niestety, niemal wszystkie ataki Kasowicza i Maślanki były odpięane przez doskonale grającego stopera Czuwaju — Wiącka. W dogrywce szczęście dopisało „harcerzom”. W 116 minucie centrę przejął Busz i strzelił do siatki. W tym niezwykle zaciekłym spotkaniu pierwszy skrzypce grał Wiącek, któremu dzielnie sekundował Rudy,

Busz i H. Ochalski. W Wisłocie najlepiej zaprezentowali się Kasowicz, Urbański i Dzierzak.

Czuwaj Przemysł — Karpaty II Krosno 7:0 (2:0)

5 min. Rudy 1:0, 38 min. H. Ochalski 2:0, 48 min. Burak 3:0, 66 min. Burak 4:0, 77 min. H. Ochalski 5:0, 87 min. Busz 6:0, 89 min. Burak 7:0.



Po śródownym zwycięstwie z Wisłoką, w niedzielę Czuwaj bez większego trudu zaaplikował Karpatom Krosno aż 7 bramek, spotkanie toczyło się właściwie na jednej połowie boiska.

M. SOCHA

### SPADOCHRONIARZE „POLNEJ” NIE PRÓZNUJĄ

W ub. tygodniu, na lotnisku w Rzeszowie członkowie sekcji spadochronowej RWKS „Polna” dokonali kolejnych skoków treningowych. Wśród demonstrujących swe umiejętności (zdobyte w czasie „suchej zaprawy”) znaleźli się skaczący po raz pierwszy w życiu: Wiesław Kaluza, Zbigniew Nowak, Ryszard Wróńska i Andrzej Rzaśa, a także Rudolf Mielnicki, który ma już na swoim „koncie” 24 skoki ze spadochronem.

Jak poinformował nas instr. sekcji Henryk Rozwadowski, zapowiadane pokazy sprawności sportowej jego

podopiecznych, mające onegdaj odbyć się w Przemyslu, nie doszły do skutku ze względu na złe warunki atmosferyczne. Trwają jednak przygotowania do zawodów spadochronowych, które zaplanowano przeprowadzić 22 Lipca na stadionie MKS. W zawodach — honorowy protektorat przejął nad nimi KMIP PZPR — wezmą udział skoczkiowie czolówki krajowej ze spadochroniarzami kadry narodowej na czele.

## Nosił wilk razy kilka...

Ginęły gospodyniom różne przedmioty pozostawione nieopatrznie przed drzwiami lub na przejściowym ganku, w urzędach przepadały chodniki, płaszcze, w świetlicach zasłony z okien. Złodziej grasował w dzień, a upodobał sobie głównie Zasanie. „Odwiedził” kilka razy dom robotniczy, raz zagościł również w naszej redakcji, zabierając na pamięć chodnik z korytarza. Trwało to kilka miesięcy, aż pewnego dnia został rozpoznany przez Ob. Bronisława Kocana, a następnie dzięki jego dzielnej postawie i pomocy milicji ujęty, kiedy usiłował ukryć nowy łup — kocół blaszany skradziony pewnemu lokatorowi domu przy ul. 3 Maja 3. Przesłuchany przez milicję Jerzy Wasio przyznał się do winy i wskazał osoby, którym za „psi pieniąż” sprzedawał skradzione przedmioty. Niektóre wróciły już do właścicieli. J. Wasio choć ma średnie wykształcenie, od 8 lat nigdzie nie pracuje, jest nałogowym alkoholiczkiem.

ol

## Zjazd absolwentów Liceum Ogólnokształcącego m. J. SŁOWACKIEGO

Dziesięć lat temu zdawali maturę. 30 maja 1970 r. przyjechali z różnych stron Polski, by spotkać się z profesorami, porozmawiać ze szkolnymi kolegami i raz jeszcze zasiąść w „swojej ławce”.

Większość z nich — absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego z roku 1960 — ukończyło wyższe studia, wielu rozpoczęło kariery naukowe, inni piastują odpowiedzialne stanowiska. Wychowawcy z uznaniem wyrażali się o absolwentach.

„To był dobry rok” — mówili.

W czasie zjazdu odbyła się zaimprowizowana lekcja. Absolwenci zasięli w troche za ciasnych teraz dla nich ławkach i każdy otrzymał jedno tylko pytanie. Miał opowiedzieć o sobie, o swoim życiu od czasu złożenia egzaminu dojrzałości. „Uczniowie” wykazali dobre przygotowanie i udzielając interesujących i wyczerpujących odpowiedzi. Tym razem jednak not nie stawiano — cenzury wystawi im ZYCIE.

Na zakończenie zjazdu odbył się bal w salach klubu garnizonowego, a następnego dnia uczestnicy spotkania zwiedzili Przemysł i Krasiczyn. Żegnali się bogatsi o odnowione wspomnienia ze szkolnych lat.

(jm)

### OGŁOSZENIA

ARTUR KRASNICKI zgubił legitymację szkolną wyd. przez Szkołę Podstawową nr 15 w Przemyslu. G-67/l.

WALDEMAR PIKOR zgubił legitymację szkolną nr 176/67 wydaną przez Technikum Mechaniczno-Elektryczne — Przemysł. G-69/l

TADEUSZ DĄBROWSKI zgubił legitymację na bilet miesięczny wydaną przez MPK w Przemyslu. G-68/l.

Starsza pani jadąca 27 kwietnia rano „dwójką” (wysiadła obok Łaźni), której rewizorka zabrała bilet, proszona jest o zgłoszenie się w pasterii na Zasanu. G-69/l.



### POŚPIECH NIE ZAWSZE WSKAZANY

Z winy pracowników PKP pewne młode małżeństwo, z dzieckiem i teściową, przeżyło chwilę napięcia i zdenerwowania. 2 czerwca wspomniana rodzina (nazwisko znane redakcji) udała się na przystanek osobowy na Zasanu, by stąd — pociągiem o godz. 16.50 — pojechać do Rzeszowa. W czasie podawania do wagonu wózka, w którym znajdowało się dziecko, kierownik pociągu dał znak do odjazdu. Na skutek jego przedwczesnej decyzji dziecko o mało nie znalazło się pod kołami jego ojciec pozostał w wagonie, a matka z biletami na stacji...

Punktualność i pośpiech są wskazane, lecz nie za wszelką cenę. W takich okolicznościach o wypadek nie jest trudno. Ewentualne opóźnienia, na które PKP cierpi ostatnio chronicznie, nie mogą być nadrabiane kosztem narażenia zdrowia i życia podróżnych.

### NA ZASIEW

Narzekają rolnicy na nasiona kukurydzy, które zakupili wiosną br. w PGZS w Przemyslu. Jak można wnioskować z kiepskich wschodów, ziarno było stare, sprzed kilku lat. Wielu rolników musiało zaorać uprawy.

Z

## Rejonowe igrzyska w Reczpolu

Z okazji Dnia Sportu w Reczpolu odbyły się II Rejonowe Igrzyska Sportowe. Wzięły w nich udział młodzież ze szkół w Reczpolu, Krzywczu, Woli Krzywieckiej i Kupnej. Organizatorem imprezy był opiekun SKS w Reczpolu Andrzej Szopa. Kierownicy szkół oraz nauczyciele wychowania fizycznego dołożyli wiele wysiłku, by igrzyska wypadły jak najlepiej. Odbyły się zawody w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców, w piłce nożnej, rzucie kulą, skoku w dal i wżwyz, biegu przelajowym na 50 m. Zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach otrzymali złote i srebrne medale oraz dyplomy.

Warto nadmienić, że młodzież szkolna w okresie poprzedzającym igrzyska rozbudowała boisko sportowe, w czym pomogli rodzice i nauczyciele.

## CZERWIEC

17 środa	Adolfa Innocentego, Laury 1934 — Utworzenie przez władze sanacyjne obowu w Berezie Kartuskiej
18 czwartek	Elżbiety, Marka
19 piątek	Gerwazego, Protazego 1963 — Zespółowy lot kosmiczny W. Bykowskiego i W. Tiereszkowej (14-19 VI)
20 sobota	Bogny, Florentyny 1940 — Dokonanie przez hitlerowców masowej egzekucji w Palmirach
21 NIEDZIELA	ALICJI AŁOJZEGO, MARTY 1932 — Powstanie chłopów w pow. Lesko 1940 — Rozstrzelanie przez Niemców w Palmirach 360 polskich więźniów politycznych
22 poniedziałek	Pauliny, Flawiusza Dzień Kultury Fizycznej 1940 — Kapitulacja Francji 1941 — Napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR
23 wtorek	Aliny, Wandy, Zenona

DROGIM SOLENIZANTKOM I SOLENIZANTOM Z OKAZJI IMIENIN SKŁADAMY NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA.

## UŚMIECH DLA KLIENTA

(kupon konkursowy)

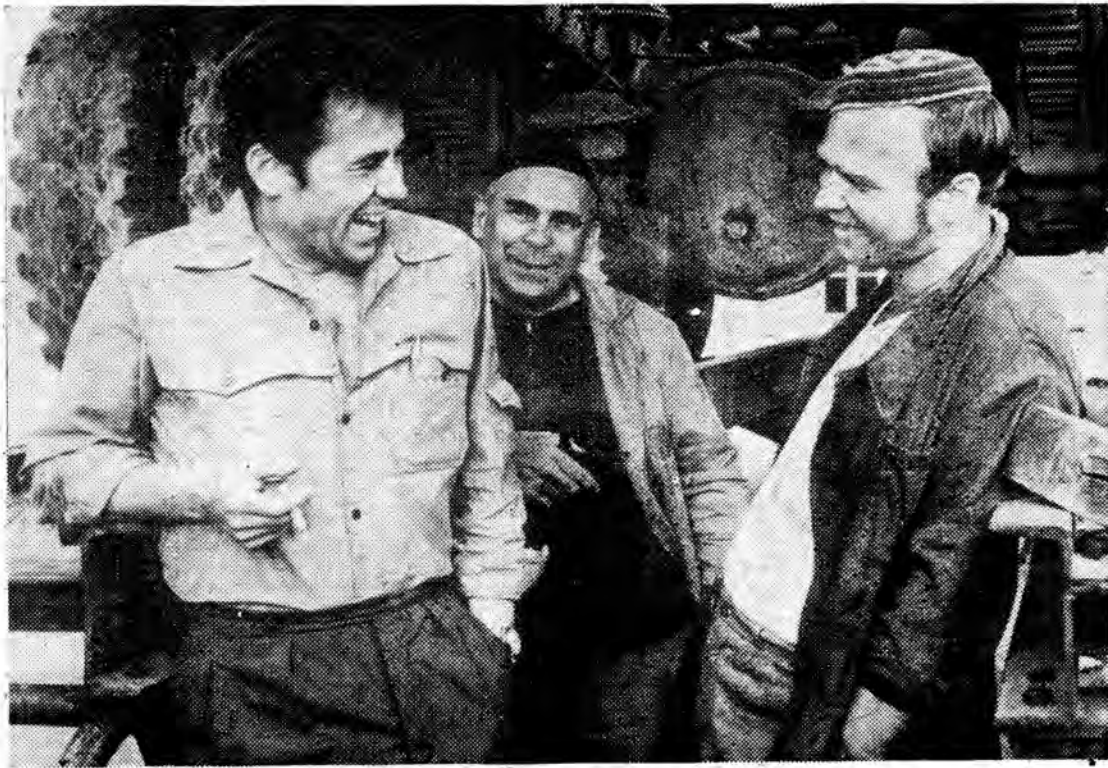
- 1) Nazwa lub numer sklepu . . . . .
- 2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy
- 3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon . . . . .

dramat społeczny

# Znaki na drodze

Rozmowy z panem LUKASZEM

## Relaksowe widowisko



„Znakami na drodze” debiutuje w filmie fabularnym Andrzej J. Piotrowski, absolwent łódzkiej PWSTiF, pracujący od 1958 r. na stanowisku asystenta i II reżysera. Debiutuje także jako scenarzysta znany młody prozaik Andrzej Twardochlib, którego powieść „Gwiazda sezonu” stała się podstawą scenariusza filmu.

Akcja filmu daleko odbiega od fabuły książki. Uwaga scenarzystów skoncentrowana została bowiem głównie na układzie stosunków pracy w bazie transportowej. Z tych to powodów filmowy bohater różni się nieco swym charakterem od książkowego. Po odbyciu kary więzienia przyjeżdża do bazy, gdzie obejmuje funkcję kierownika technicznego. Wie, że musi pracować, żeby żyć. Wie także, że musi być człowiekiem uczciwym, żeby powtórnie nie trafić za kratki. Więcej nic go nie obchodzi. Jednak wredzona przedsiębiorczość nie pozwala mu spokojnie patrzeć na niedorzeczności wynikające z ludzkiej

obojętności, na dokonywane przez kierownika Pasiawskiego i kierowców — jawne machlojki. Powoli przeobraża się — sprawy bazy stają się jego sprawami. Postanawia walczyć.

Odtwórca głównej roli Tadeusz Janczar mówi:

— „Lubię sytuację, kiedy bohater znajduje się w konflikcie z otoczeniem, o coś walczy, czegoś pragnie dokonać i odslania motywów swego postępowania. Ekranowy żywot Michała jest nieprzerwana walką, w której często przegrywa, ale nie rezygnuje (...). Znajduje się w sytuacji samotnego szeryfa stojącego do walki z bandą groźnych rzeźmiejszków. W tej scenarii jest coś z atmosfery Dzikiego Zachodu, rządzą tu podobne prawa. Michał wie, że może zwyciężyć jedynie walcząc bronią swych przeciwników...”

Film jest czarnobiałym.

— W niedzielę wybieram się do Krasiczyna. Wzdycham tylko, aby była prawdziwa pogoda... Rozprostuje sobie człowiek stare kości, pochodzi trochę po parku, obejrzy co też działo się nowego w wieżynie remontowanym zamku. Przestrasza mnie jednak podróż.

— Dlaczego?

— Po prostu dlatego, że chcę jechać autobusem MPK.

— Nie pojmuję pańskich obaw, panie Łukasz.

— Nie pojmuję pan? Sama chęć skorzystania ze środków publicznej komunikacji musi wzbudzić niepokój. Czyżby zapomniał już pan o treści niektórych naszych rozmów?

— Pamiętam... Ostatnio bardzo często wybrzydząmy na komunikację. Tak często, że zaczynam się zastanawiać czy czasem nie wpadliśmy w nałóg.

(Pan Łukasz uczynił wyraźny gest zniecierpliwienia).

— Niestety nie. Nasze żale były zawsze jak najbardziej słuszne. A nawiązując do wyrażonych przez mnie przed chwilą obaw, muszę panu powiedzieć, że rozmawiałem wczoraj ze znajomym dojeżdżającym codziennie z Krasiczyna do Przemysła — do pracy. I on właśnie, dość p l a s t y c z n i e (nie skąpiąc b a r w n y c h s ł o w), przedtawił mi dziwaczne

praktyki pracowników MiPK... Autobusy tego przedsiębiorstwa dojeżdżające do Krasiczyna stoją tam, przez pewien czas, oczekując wyznaczonej rozkładem godziny powrotu do miasta. Ta przerwa w kursie przeznaczona jest na uporzędowanie wozu. Ale nie tylko... Gdy leje deszcz (co ostatnio zdarza się bardzo często) kierowca i towarzyszące mu zwykle inne „urzędowe osoby” mają bezpłatne, relaksowe widowisko, które niezmiernie ich bawi. Obserwują bowiem znajdujących się na przystanku ludzi. Wygląda to ponoć bardzo atrakcyjnie, szczególnie, gdy oczekujący łaskawego zezwolenia na wejście do wnętrza autobusu nie mają parasoli. Mój znajomy podслуchał raz rozmowę kierowcy z kimś tam... M i s t r z k i e r o w n i c y, krztusząc się ze śmiechu, powiedział podobno: — Patrz pan, jak temu facetowi kapie z nosa i jak się potwornie trzęsie? Przemóki pewnie do suchej nitki... Cudownie leje! Wygląda mi na oberwanie chmury”.

— Jak ludzie mogą być tak bezduszni?

(Pan Łukasz „filozoficznie” pokiwał głową).

— Widocznie mogą, jeżeli są. I podobno dobrze im z tym, wesoło.

ANDRZEJ TARKOWSKI

### FILATELISTYKA

W 1969 roku, z okazji 100-lecia urodzin Mahatmy Gandhiego, w wielu krajach wydano znaczki pocztowe poświęcone wielkiemu przywódcy Indii. Na reprodukcji przedstawiamy znaczek węgierski (5 forintów) i radziecki (6 kopiejek). W Polsce ukazała się w ubiegłym roku kartka pocztowa poświęcona tej rocznicy o nominale 1,50 zł. Pierwszą serię znaczków przedstawia-



Magvad Osta jących Gandhiego wydały Indie w 1948 roku. JERZY ROŻKO

**OSTRZEZENIE**  
Zwykli śmiertelnicy stają się niebezpieczni z chwilą, gdy zapagną na siłę się uwiecznić.

**NAJLEPSZE ZYCZENIA**  
Bodajbyś cudze dzieci uczyć doczekał się wdzięczności wnucząt.

**PROSZĘ MI WIERZYĆ**  
Nie widzę w ciemności żadnej przyjemności.

**WYJATEK**  
Tylko głupiec naprędcę potrafi zostać mędrcom.

**Jerzy Leszczyński**

**FRASZKI**

**METODA ADMINISTRACYJNA**  
Z urzędu erudyta — pieczętki tylko czyta.

**O HARMONII SASIEDZKIEJ**  
Conditio sine qua non — zmienić ton Bonn na bon ton.

**GRZECZNY DO KOŃCA**  
Wpadając do paszczy jeszcze rzec: — Mam zaszczyt...

**SAD O METRAŻU**  
Domniemanie — nie mieszkanie.



Dla pana jabłuszka?

Niedziela, 13 czerwca 1880 r. TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:

● Towarzystwo Pań Dobroczynności sprowadziło magiel ręczną wybornej konstrukcji, do której obsługi jest tylko jedna osoba potrzebna. Bielizna wychodzi nadzwyczajnie gładką i wytwornie zmaglowaną. Umieszczona jest w budynku starej ochrony, w miejscu s chym, widnym, ze stołem do przekładania, sługa nie może marnować czasu, bo jest nadzór nad nią. U nas w Przemysłu zupełnie nie ma dobrych magli, a musi się dwie sług używać do tej pracy. Nowa usuwa to zle, i robi mieszkańcom, a w szczególności gospodyniom dogodność, bo nie będą potrzebowały posłać dwu sług.

● Koncert muzyki wojskowej 10 pułku piechoty odegrany w so-

**PRASA PRZEMYSKA PISAŁA**

botę 5 bm. przewyższyl nasze oczekiwania. Pod swym obecnym kierownikiem p. kapelmistrzem Strebingerem rzeczona muzyka zrobiła w krótkim czasie nadzwyczajne postępy i ze znośnej zaledwie stała się wybora. Pomimo ulewnej deszczu, który padał tuż przed rozpoczęciem koncertu i wiclu zatrzymał w domu, publiczność zapełniła salę, fundusz pensyjny wdów i sierot po kapelmistrzach uzyskał przeto z koncertu niemały dochód. Kończymy prośbą do świetnego magistratu i Rady Miejskiej, by wymyślili sposób odmurowania i otwierania okien i zaprowadzili, jaką wentylację w sali miejskiej, bo nawet w chłodne dnie można się w niej udusić z gorąca.

● Podziękowanie. Oświadczam z przyjemnością publiczne podziękowanie p. Karolowi Feldmanowi, nauczycielowi kaligrafii w Przemysłu pod „Złota Gwiazda”, iż zmienił w kilku lekcjach nieregularne pismo mojej córki na pismo prędkie, piękne i stałe. Polecam więc każdemu metode p. p. Feldmana za skuteczną. Przemysł, dnia 11 czerwca 1880 r. Efr. Schneuer.

Wybrał JGF

### ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji Przemysłu ul. Waryńskiego 15. Telefony — 32-00 i 43-84. Warunk orenumeraty kwartalna — 76 zł półroczna 77 zł roczna — 104 zł. Prenumerata otrzymuła PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Reklam Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36. Urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Machiewskiego 19. Tel. dyrektora Wvd 193-12.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne